Nr. 165 — We Lwowie Wtorek dnia 14 Czerwca 1892. — Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Tydzień Polityczny.

Lwów 13 czerwca.

Nad wewnętrzną sytuacją polityczną w Przedlitawji dominuje naturalnie kwestja waluty i uwaga całej opinji publicznej skoncentrowaną jest około obrad komisji walutowej. Skończyła ona, jak wiadomo po siedmiu posiedzeniach, generalną rozprawę nad przedłożeniami budżetowemi i uchwaliła przejść do dyskusji szczegółowej. Większość, która głosowała za wnioskiem, aby przedłożenia rządowe wziąć za podstawę do rozpraw szczegółowych, była poważną, mimo to myliłby się każdy, ktoby mniemał, że w łonie tej większości zupełna już teraz panuje zgoda co do wszystkich przedłożeń pana dr. Steinbacha. Owszem rzecznicy poszczególnych stronnictw i to wcale poważnych, zapowiedzieli już w jeneralnej dyskusji poprawki i zmiany, od których przyjęcia chcą uczynić zawisłem swoje ostateczne głosowanie i stanowisko.

W sferach rządowych przywiązują snać wagę do tych głosów. Węgierski minister finansów dr. Wekerle, mimo wielkiego zajęcia w Budapeszcie — kieruje bowiem prowizorycznie i zastępuje w sejmie ministra handlu — bawił wczoraj w Wiedniu i konferował z dr. Steinbachem w sprawie zapowiedzianych a wspomnianych powyżej zmian w projektach walutowych. Rezultatu tych konferencyj nie jest nam jeszcze wiadomy. Jedno z pism wiedeńskich donosi, że ministrowie przez wzgląd na trudności przewidywane w parlamencie przedlitawskim, zgodzili się na odroczenie załatwienia do jesieni. Pogłoska ta nie wydaje nam się zupełnie prawdopodobną. Nie wierzymy, aby sfery decydujące, skoro tyle przywiązują wagi do przedłożeń walutowych, skoro li dla nich tak długo trzymają parlament, dzisiaj miały się nagle zgodzić na delację. Owszem, sądzimy, że będą forsowały projekty walutowe *in toto* i prawdopodobnie z powodzeniem.

Wycieczka cesarza Wilhelma do Kilonji nie przyniosła zapowiadanego pojednania się monarchy pruskiego z pierwszym ongi sługą trona Hohenzollernów. Widocznie, cesarz jeszcze nie znalazł w p. Bismarku tej gotowości, któraby mu pozwalała bez ujmy dla siebie wyciągnąć rękę do człowieka, nawet tak zasłużonego, jakim jest b. kanclerz; znając bowiem zaciętość „męża opatrznościowego“, wątpić o tem nie można, że w takim razie nie od niego wyszedłby pierwszy objaw woli pojednawczej. Bismark nie może. Z obu stron jednak opór już mięknie i pomiędzy obu egoizmami zagniewanymi na siebie zaczyna się zjawiać prąd przyjaźni dwustronnej, dążący do uczuciowego przynajmniej zbliżenia ku sobie dwóch indywidualności, dla których w jednej wspólnej nawie państwowej za mało miejsca i dla tego jedna z nich ustąpić musiała.

W dworze berlińskim, a właściwie berlińsko-poczdamskim, jest dziś już wielu wpływowych ludzi, którzy chcą bez dalszych zresztą, politycznych widoków — pogodzić zwaśnione potęgi. Pomimo demonstracji ze strony p. Bismarka, zalecającego wszystkim rzecznikom i nowiniarzom pojednania niezapominanie o tem, że on, Bismark, wie przecież, co winien jest sam sobie i imieniu swojemu ludzie owi nie ustają teraz właśnie w zabiegach około podjętego namysłu. Z Friedrichsruhe, jeżeli nie powiewają lekkie zefiry, nie dmą też aforeasze. Na początku czerwca *Hamburger Nachrichten*, dotyczące pogłosek o „pojednaniu,“ nie wahały się powiedzieć, że używanie tego wyrazu w stosunku poddanego do monarchy jest niewłaściwem. Nigdy jeszcze dotychczas p. Bismark tak daleko nie posunął się na drodze ku Wilhelmowi II. Nazywa się głośno „poddanym“ i niczem więcej.

National-Ztg. ze sfer dworskich otrzymuje następujące wyjaśnienie: „Z położenia rzeczy wynika, że może dziś chodzić tylko o to, czy ustali się taki osobisty stosunek, któryby musiał był zapanować zaraz w pierwszej chwili, gdyby książę z własnego tylko popędu rozłączył się był ze swoim urzędem. Niewątpliwie wtedy stosunek byłby się ułożył odpowiednio do zasług wielkiego męża stanu dla Prus i dla Niemiec, przypominając mniej więcej pożycie pomiędzy cesarzem a Moltkem, po jego wyjściu ze sztabu generalnego. Nikogo przekonywać nie potrzeba, że zaprowadzenie takich stosunków, będące obecnie z wielu stron przedmiotem usilnych starań, obudziłoby w najdalszych kręgach narodu niemieckiego najżywsze zadowolenie. Publiczne wszakże rozprawy na nic się tu nie przydadzą, ale również i szczególniejsza gorliwość, z jaką przeciwnicy księcia Bismarka przedstawiają zamierzone zbliżenie za pozbawione wszelkich widoków, nie zdoła go odwrócić, jeśli tylko znajdzie się warunek zasadniczy w usposobieniu tak cesarza, jak kanclerza. O to się wszystko rozbija.“

W Belgji dymisja gen Brialmont sprawiła powszechne i wielkie wrażenie. Z drugiej strony panuje w kołach rządowych oburzenie z powodu, że Brialmont zapisał się na liście kandydatów liberalnych. Generał, liczący już 69 lat, obchodził w roku zeszłym jubileusz 50-letniej służby czynnej, a ponieważ cieszy się najlepszem zdrowiem, nikt nie przypuszczał, że już teraz uwolniony będzie ze służby. Wszakże zachodziło między nim a ministrem wojny, gen. Pontus, naprężenie stosunków, spowodowane wysokością kosztów obwarowania linji rzeki Mozy. Gdy od izby żądano na ich pokrycie sumy 54 miljonów, pokazało się następnie, że koszta te w rzeczywistości wynoszą 71 i pół miljona. Na pokrycie nadwyżki wypadło żądać od izby dodatkowego kredytu, co wywołało przykre między ministrem wojny a Brialmontem wyjaśnienia. Jednocześnie z tym ostatnim otrzymał dymisję gen. Nicasse, zamięszany jako szef artylerji do sprawy obwarowania Mozy. Minister wojny zarzucał obydwom, iż mu umyślnie fałszywe przedstawiali dane. Przypuszczają z niektórych stron że niebawem ustąpi także minister wojny, przeciwko któremu prasa belgijska i opinja publiczna ostro się oświadczają. Z drugiej strony atoli utrzymują, że król Leopold gen. Pontusa popiera, w przekonaniu, iż trudno będzie Belgji znaleść odpowiedniejszego ministra wojny, zwłaszcza ze względu na kwestję wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej, która wkrótce ma być w izbie poruszona.

Według wiadomości z Aten, spodziewają sie tam, że nowy gabinet grecki, na którego czele stanie Trikupis, ukonstytuuje się z końcem przyszłego tygodnia i że aż do tego czasu król powróci z zagranicy. Trikupis — według wszelkiego prawdopodobieństwa — obejmie, oprócz stanowiska prezesa ministrów, również tekę spraw zagranicznych. Bezzasadnem natomiast ma być mniemanie, że prezes dotychczasowego gabinetu, Constantopulos, wejdzie w skład nowego rządu; można raczej uważać za rzecz pewną, że były prezes gabinetu w miejsce Delyanisa, który się stał niemożliwym, stanie na czele opozycji. Ta ostatnia zresztą, w obec ogromnej większości rządowej w nowej izbie, utraciła wszelki wpływ i znaczenie. Z innych doniesień z Grecji zasługuje jeszcze na zaznaczenie wiadomość, iż na wodach greckich zjawili się rozbójnicy morscy, przeciw którym rząd grecki wysłał kilka statków wojennych.

Republikańska narodowa konwencja amerykańska w Mineapolisie w dniu onegdajszym zatwierdziła sprawozdanie większości komitetu, zajmującego się sprawdzeniem mandatów wyborczych. Okazało się, że Harrisen otrzymał 12 głosów więcej, niż pierwotnie obliczono. Konwencja dała sankcję programowi, przemawiającemu za polityką ceł ochronnych i polepszeniem się wzajemnych stosunków między republikańskiemi frakcjami. Program zawiera dalej i klauzulę w kwestji srebrnej waluty, przemawia za rozszerzeniem zagranicznego handlu Stanów Zjednoczonych, jako i za pielęgnowaniem stosunków z wszelkiemi zagranicznemi mocarstwami. Najostrzejsze środki prawne mają być użyte przeciw napływowi osób, ściganych kryminalnie, lub nie posiadających żadnych środków do utrzymania. Program potępia następnie prześladowanie (!) żydów w Rosji i kładzie przycisk na wysoką doniosłość budowy kanału Nikaraguy, który winien przecież pozostawać pod nadzorem rządu Stanów Zjednoczonych. W końcu wyraża program uznanie dla patrjotycznych, a roztropnych rządów Harrisona.

Kursy nauki zręczności w Krakowie i Sokalu.

W budżecie krajowego funduszu szkolnego przeznaczył Sejm na r. b. na urządzenie kursów wakacyjnych dla nauki zręczności w Krakowie i Sokalu, dla każdego z tych kursów po 800 zł. tj. razem 1600.

Rada szkolna kraj. postanowiła obecnie z przeznaczonej przez Sejm subwencji, użyć kwotę 520 zł. po połowie na pokrycie kosztów urządzenia kursów w Krakowie i Sokalu — resztę zaś w kwocie 1080 zł., użyć na zasiłki po 30 zł. dla trzydziestu sze'ciu nauczycieli ludowych, mających wziąć udział w tych kursach.

Na kurs wakacyjny dla nauki zręczności w Krakowie powołała rada szkolna krajowa następujących nauczycieli:

Michała Tażbierskiego z Zakliczyna [illegible] Dunajcem okręgu brzeskiego; Leonarda [illegible] lika z Monasterzysk okręgu buczackiego; [illegible] Ceremudzę z Libiąża wielkiego okręgu [illegible] wskiego; Józefa Górnisiewicza [illegible] gorlickiego; Jana Siekierskiego z [illegible] kolbuszowskiego; Stanisława [illegible] Liszek okręgu krakowskiego; [illegible] nowic okręgu limanowskiego; [illegible] wę z Mielca; Tomasza [illegible] okręgu myślenickiego; Sta[illegible] wego okręgu niżniańskiego; [illegible] z Wielogłów okręgu nowo[illegible] Obrębskiego z Zagórza okręgu sa[illegible] cego Marczaka z Wierzchosławic okręgu tarnowskiego; Stanisława Wilgę z Tarnobrzega; Andrzeja Panczakiewicza z Wadowic; Józefa Stypulę z Tarnowy okręgu wadowickiego; Henryka Malisa z Smęgorzowa okręgu dąbrowskiego; Jana Sorokę z Kalinowa okręgu samborskiego.

Na kurs wakacyjny dla nauki zręczności w Sokalu powołała rada szkolna krajowa następujących nauczycieli:

Michała Mekełytę z Dźwinogrodu okręgu bobreckiego; Stanisława Sochackiego ze Skały okręgu borszczowskiego; Jana Kusznira z Kadłubisk okręgu brodzkiego; Pawła Dymidasa z Kozowy okręgu brzeżańskiego; Franciszka Borodzica z Dynowa okręgu brzozowskiego; Aleksandra Orzechowskiego z Jagielnicy okręgu czortkowskiego; Edmunda Baliczka ze Stebnika okręgu drohobyckiego; Pawła Żeglickiego z Pałkiń okręgu jarosławskiego; Józefa Szymalę z Jaworowa; Mieczysława Popowicza z Kałusza; Piotra Barana ze Stojanowa okręgu kamioneckiego; Juliana Seniona z Jaworowa okręgu kosowskiego; Józefa Szwajkowskiego ze Szczerca okręgu lwowskiego; Jana Fałowicza z Kamiennej okręgu nadwórniańskiego; Hilarego Oleksinowa z Rohatyna; Eliasza Zubatego z Rudek; Edwarda Werndla z Faszczówki okręgu skałackiego i Michała Moroza z Borek okręgu tarnopolskiego.

Jubileusz koronacyjny w Budapeszcie.

(*Oryg. spraw. Dziennika Polskiego.*)

Budapeszt 12. czerwca.

Obraz jubileuszowych dni w Budapeszcie nie byłby dokładnym, gdybym milczeniem pokrył wszystko to, co wypełniało program ostatnich dwóch dni pobytu króla na zamku budzińskim.

Wspomniałem, że fatalna pogoda i deszcz strugą lejący, spowodował zaniechanie pochodu z pochodniami w dniu przyjazdu króla; pochód ten atoli urządzony został na godzinę przed wyjazdem króla w zeszły piątek — i o nim pomówimy cokolwiek niżej, teraz zaś powróćmy do opisu innych chwil, które to pożegnanie króla poprzedziły, a o których nie wspominałem dotąd.

W dniu 7. bm odbyła się na „Generalwiese“ rewia wojska. Punktualnie o godzinie 9. rano, król w otoczeniu całej swojej świty i arcyksiążąt, przyjechał konno na plac musztry. W powozach towarzyszyły monarsze arcyksiężne Marja Teresa, żona Karola Ludwika i arcyksiężna Klotylda, żona arcyksięcia Józefa z córką. Przegląd i defilada wojska rozmaitej broni odbyły się według zwykłego regulaminu i król wyraziwszy swoje zadowolenie po godzinie opuścił plac manewrów i powrócił na zamek z którego po południu wyszedł piechotą w towarzystwie jenerał-adjutanta Paara, celem odwidzenia chorego dotąd ministra honwedów barona Fajervary'ego. Wizyta monarchy trwała pół godziny. Tyleż czasu poświęcił król wizycie u hrabiny Juliuszowej Andrassy, którą, jak zawsze, tak i teraz odwidził.

Wieczorem tegoż dnia mimo również ulewnego deszczu odbyła się iluminacja miasta. — [illegible] naturalnie osłabił jej efekt, atoli wyznać [illegible], że była ona świetną w całem tego słowa [illegible]. Podziwu godne były też pomysły za[illegible]wane celem możliwie pięknego wydobycia [illegible] światła, wobec cieniów nocy.

Olbrzymie ofiary i koszta poniosło miasto [illegible] towarzystwa gazowe i elektryczne, oraz [illegible] wielu obywateli, którzy swoje pałace [illegible] z gustem i przepychem, a przytem bardzo rzęsiście iluminowali. Ulica Andrassy'ego była na dwóch krańcach elektrycznie oświetlona. Z jednej strony brama tryumfalna z drugiej zaś glorietta przed laskiem miejskim, przesyłały naprzeciw sobie rzęsiste snopy światła — a promienie obu reflektorów w środku długiej tej ulicy, na placu zwanym „Octogon“, krzyżowały się wzajemnie. — Podobne reflektory ruchome, umieszczono na górze „Bloksberg“ na dachu akademji umiejętności, na gmachu politechniki, na szczycie dachu kolei zachodniej, dalej na dachu fabryki Ganza, oraz trzydzieści lamp elektrycznych na wieżycach bazyliki i elektryczną gwiazdę, — daleko bardzo oświetlającą — na wierzchołku wieży kościoła Macieja. Prócz tego most łańcuchowy oświetlono elektrycznie, dalej teatr ludowy, teatr narodowy i wiele innych instytucyj, tak, że elektryczne światło na równi z gazowem walczyło o lepsze przy iluminacji miasta.

Arcypięknie przedstawiał się bulwar muzealny, pysznie fronton dworca centralnego, którego architektoniczne kontury oświetlone były 1.200 lampami elektrycznemi. Dalej kościół ewangielicki także na głównych liniach budynku nader gęsto iluminowany, zdawał się płonąć i tonąć w tysiącznych światłach żółtawego koloru. Opera, której balkon terasowy, okna, logie i kontury fasady setkami tysięcy małych płomieni gazowych uiluminowano, przedstawiała widok czarujący, tak samo naprzeciw niej pyszny budynek stylowy i mieszcząca się w nim kawiarnia Reutera, imponująco wyglądały.

Król mimo ulewy wyjechał z zamku i objeżdżał kilka ulic, aż wreszcie dobrze zmoczony — ile że w otwartym wyjechał powozie — zwrócił się w stronę zamku i z okien przyglądał się pięknym ogniom sztucznym i fajerwerkom rakietowym, które od tła ciemno zasłoniętego chmurami firmamentu odbijały efektownie.

Nie zawadzi dodać, że skoro powóz króla wjechał po za linję mostu łańcuchowego, reflektory elektryczne skierowano w stronę powozu królewskiego, który też się posuwał przez całą drogę, ścigany zda się przez promienie światła elektrycznego — i takį oświetlany, przez cały czas przejażdżki swej po Peszcie wrócił monarcha do Budzina.

Nazajutrz odbyły się we wszystkich świątyniach solenne nabożeństwa a król w otoczeniu arcyksiążąt i arcyksiężniczek oraz całego sztabu służby dworskiej i arystokracji, wysłuchał mszy w kościele garnizonowym w Budzinie.

W południe naznaczonem było przyjęcie deputacji na zamku królewskim.

Tysiąc kilkaset karet i powozów galowych, począwszy od najwięcej strojnych aż do najprostszych dorożek, przywoziło przez dwie pełne godziny, magnatów i dygnitarzy, reprezentantów *háute aristocratie* i *háute finance* — odświętnie i „hoffähig“ ubranych, przez bramy królewskiego pałacu w Budzinie. Z Polaków, mianowicie posłów austrjackiej rady państwa — było pono trzech; ja zauważyłem tylko jednego posła Ferdynanda Weigla — w czarnym kontuszu w złotolitym pasie i lisim kołpaku ubranego, a co charakterystyczne, że tłumy obok mnie stojące, widząc wyróżniający się kostjum, brały posła Weigla, za reprezentanta Porty otomańskiej, (*sic!*) i naturalnie, że oburzony tem orzeczeniem, wytłumaczyłem im, że poseł Weigel nasz nie Turek, ale Polak czystej krwi sercem i duszą prawy syn, nie Porty otomańskiej, ale naszej Polski.

O przyjęciu deputacji przez monarchę doniosły wam telegramy, nad stereotypowemi tymi przemowami i odpowiedziami, zatrzymywać się więc nie będę.

Igrzyska ludowe były także — mówiąc prawdę — niefortunne, i na ich niepowodzenie wpłynął deszcz; a król mimo zapowiedzi, nie był na żadnej ludowej zabawie, choć ich jednocześnie było zapowiedzianych trzy.

Galowe przedstawienie w operze, tak zwany „*teatre parée*“, zakończyło program dnia jubileuszu. W operze była także sama magnaterja i synowie Marsa w mundurach galowych; szersza publiczność nie miała nawet dostępu.

Ten sam fakt powtórzył się i na recepcji dworskiej. Tylko ci, co są „hoffähig“, mogli przestąpić progi pałacu i sal królewskich i cieszyć się z rozmowy z królem — „mniejsi“ i mali mogli się tylko przypatrywać, jak „więksi“ wjeżdżali na zamek.

Przed samym wyjazdem króla w piątek, odbył się jeszcze, na wyraźne żądanie królewskie, pochód z pochodniami i kantata odśpiewana przez 300 członków towarzystwa śpiewaków „*Budai dalarda*“. Pochód prowadzony przez burmistrza Gerloczego, liczył około 10 tysięcy uczestników, a pochodni było około 5 tysięcy. Pochód składali członkowie rady miejskiej, obywatele miasta, członkowie rozmaitych cechów i korporacyj, oraz młodzież uniwersytecka. Układem pochodu zajmował się jeneralny komendant straży ogniowej. Szczerbowski, a brały w nim także udział trzy orkiestry wojskowe, przygrywające na przemian. Pochód sam bardzo ładnie się przedstawiał, a ruszył z „placu przysięgi“ przez most łańcuchowy na „plac parady“ przed zamkiem królewskim w Budzinie. Tu ustawiwszy się przywitał króla a chór odśpiewał dwie pieśni. W ślad po rozejściu się pochodu, król wyjechał w piątek o godz. 10½ przez iluminowane ulice miasta na dworzec kolei zachodniej, skąd po pożegnaniu się z dygnitarzami, wyruszył do Wiednia.

Pobóg.

97)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA, Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

Warszawa zmieniła wtenczas do niepoznania swoje oblicze. Był rząd, był wódz naczelny z swym sztabem, był gubernator miasta i naczelnik policji; ale był także i klub, który w kawiarniach i na ulicach, a nawet po koszarach, bardzo głośno przemawiał i z którym już nawet posłowie, wyżsi urzędnicy i oficerowie liczyć się zaczynali. Klub ten wzrósł już pod koniec czerwca w taką potęgę, iż wywołał zbiegowisko uliczne, aresztował trzech jenerałów i kilkanaście innych osób cywilnych i wojskowych, zagroził im szubienicą i napadł na rząd, domagając się zmiany jego składu i sądu na oskarżonych. Rząd popełnił tę słabość, iż zamiast żelazną ręką stłumić rozruch uliczny, przyrzekł osądzić oskarżonych w przeciągu dwudziestu czterech godzin, czego nie mógł dotrzymać — a wtedy potęga klubistów wyrosła ponad głowy władz istniejących, które straciwszy ostatek energji i wielką część swojej powagi, otworzyły na ścieżaj wrota osobistym ambicjom i gwałtom publicznym.

Przewodnicy klubu byli to ludzie, których głowy były opanowane teorjami, a serca niesione namiętnością uczucia. Nie mieli oni pomiędzy sobą ani jednego człowieka, któryby miał odwagę czynu i zdolność kierowania ruchem choćby ulicznym. Ani Lelewel, ani Mochnacki, ani nawet ksiądz Pułaski, nie prowadzili nigdy tłumów ulicznych osobiście na mordy — a ile razy zetknęli się z członkami władz istniejących, zawsze się dali przekonać i uspokoić. Ale obok nich znajdował się człowiek, który był zdolny do czynu. Tym człowiekiem był Krukowiecki.

Krukowiecki, oficer austrjacki ze szkoły Wurmsa, strawiwszy swą młodość pomiędzy wiedeńską arystokracją wojskową, nie był nigdy zarażony, jak Zajączek i Rożniecki, demagogicznemi zasadami rewolucji francuskiej. Towarzystwa patrjotyczne, panowanie klubów, rozruchy uliczne, były jemu tak samo wstrętne, jak carowi Mikołajowi. Ale był to człowiek niczem nieposkromionej ambicji, który nie znał innego bodźca do czynów, jak bezwzględny egoizm, a który przeto przed żadnym nie wzdrygał się środkiem, mogącym go prowadzić do celu. Nienawidzony przez Chłopickiego, podejrzywany przez Skrzyneckiego, pomijany przez Rząd narodowy, niezadowolony gubernatorstwem miasta Warszawy, a dążący ustawicznie i niezmordowanie do opanowania powstania, zbliżył się do klubistów, nienawiścią do władz istniejących obudził w nich zaufanie i za ich pomocą stał się tajnym kierownikiem rozruchów ulicznych. Przez całą drugą połowę lipca sympatje klubu wahały się pomiędzy nim a Dembińskim; ale kiedy Dembiński dał klubistom stanowczo do zrozumienia, że opinji ich nie podziela, a do tego jeszcze naraził sobie Kaliszanów, ster klubu i ruchów ulicznych dostał się w ręce Krukowieckiego.

Tymczasem w ciągu tegoż miesiąca zaszły wypadki, które wywarły wpływ bardzo nieszczęśliwy na ducha i kierunek powstania.

Jenerałowie Giełgud, Chłapowski i Dembiński, przypuściwszy atak do Wilna, zostali z wielkiemi stratami odrzuceni przez armją rosyską, a pierwsi dwaj wparci na teryrjum państwa pruskiego i tam rozbrojeni. Armja polska została uszczuploną o kilkanaście tysięcy żołnierza. Giełgud został przy przejściu granicy przez Skulskiego zabity, Chłapowskiego potępiła jednogłośnie opinja publiczna. Obydwa nie byli winni w tym stopniu zarzutów, jakie im czyniono. Giełgud, jenerał niezdolny, ociężały i niechętny powstaniu, nie powinien był mieć żadnej komendy w otwartem polu; Chłapowski, oficer pełen niezwyczajnych zdolności, patrjota gorący i człowiek wzniosłego charakteru, byłby był oddał powstaniu znamienite usługi, gdyby był właściwie użyty. Chłapowski, zamianowany wodzem naczelnym powstania na Litwie, prowadząc według swojej idei partyzantkę na wielką skalę, byłby starł Moskali na Litwie i Żmudzi i wydał Paszkiewicza Skrzyneckiemu na pastwę; poddany pod komendę niudolnego Giełguda, a niezdolny do zrobienia zamachu, chociaż się tego domagał ratunek rzeczy publicznej i chociaż go doń ze wszech stron zachęcano, musiał się koniecznie zmarnować.

Większą od niego, bo prawie awanturniczą przedsiębiorczością obdarzony Dembiński, wykonał odwrót, prawie niepodobny do uwierzenia, bo przypominający najauchwalsze średniowiecznego rycerstwa wyprawy, które do fantastycznych rozmiarów i kształtów urosły w wyobraźni poetów i przerznąwszy się na stumilowej przestrzeni przez dziesięćkroć od niego silniejsze korpusy moskiewskie, przyprowadził swój mały korpusik prawie nienaruszony na Pragę.

Borch, który całą kampanię litewską odprawił pod Chłapowskim i szczerze się do niego przywiązał, jak wszyscy, którzy pod nim służyli, widząc, że jego wódz postanowił przejść granicę pruską, opuścił jego szeregi w Kurszanach, przemknął się sam jeden do szwadronu Poznańczyków i z Dembińskim przyciągnął do Warszawy.

Kiedy wiadomość nadbiegła do miasta, że Dembiński już jest w Markach, cała Warszawa wyruszyła na pola pragskie na jego spotkanie.

Był to dzień słoneczny sierpniowy, ani jednej chmurki nie było na niebie, uroczysta cisza rozlegała się w powietrzu, zdawało się, że sama natura ułożyła wszystkie swoje żywioły do świątecznego nastroju: tylko na południowym krańcu widokręgu niebo się obciągnęło całunem żelaznego koloru, po którym przelatywały od czasu do czasu złote nitki błyskawic.

Książę Czartoryski, członkowie rządu, prezes senatu, marszałek izby poselskiej, gubernator stolicy jenerał Ruttié, komendant Pragi jenerał Dziekoński i kilkuset senatorów i posłów, wszyscy na koniach, stanęli na błoniach za Pragą, oczekując przybycia zwycięskiego korpusu. Za nimi wysypały się tysiące ludu, otwartemi powozami, konno i pieszo i rozlały się po obudwch stronach gościńca. Dachy domów warszawskich, położonych nad brzegiem Wisły, były nakryte tysiącami ludzi ciekawych, jak mrowiem. Wisłocki, już dobrze krzepki fizycznie, chociaż jeszcze rozstrojony moralnie, usiadł na swoją klacz złotogniadą, wyjechał także na Pragę i wsunął się między senatorów i posłów.

Nareszcie koło kolonji Elsnera ukazał się korpus zwycięski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

Od komisji lwowskiej dla spraw opery i koncertów polskich na wystawie wiedeńskiej, otrzymujemy następujące pismo:

Pragnąc szersze koła publiczności naszej, interesującej się sprawą przedstawień polskich operowych i produkcyj koncertowych na wystawie w Wiedniu, obznajomić z przebiegiem tejże, podajemy szereg faktów, które bez żadnych dalszych komentarzy, dadzą dokładne pojęcie o stosunku komisji lwowskiej do komitetu polskiego w Wiedniu.

Na wezwanie komitetu wiedeńskiego z dnia 6. listopada 1891 roku zawiązała się komisja lwowska, złożona z podpisanych: Rudolfa Schwarza przewodniczącego, Stanisława Niewiadomskiego sekretarza, St. Cetwińskiego, Henryka Jareckiego i Mieczysława Sołtysa na mocy wyboru, dokonanego przez wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, oraz towarzystw śpiewackich lwowskich „Lutni" i „Echa". Nadto zamianowany został Rudolf Schwarz przez wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego delegatem dla wystawy okazowej, zaś Stanisław Niewiadomski, przez wydziały wymienionych trzech towarzystw, delegatem dla spraw opery i koncertów.

Zadaniem komisji i delegatów było ułożenie planu wszelkich produkcyj operowych i koncertowych i przedstawienie tegoż komitetowi wiedeńskiemu; do tego zaś należało przyjęcie propozycji, jako też wszelka dalsza czynność. Po odbytych dwóch pierwszych posiedzeniach, udał się z polecenia komisji delegat Stanisław Niewiadomski do Krakowa w lutym b. r. w tym celu, aby wszelkie plany układać zgodnie z komisją tamtejszą. Na posiedzeniu odbytem tamże z referentem komitetu wiedeńskiego hr. Cieszkowskim, otrzymał delegat od tegoż kwestjonarjusz komitetu wiedeńskiego z poleceniem, aby takowy wypracowany został do dnia 24. lutego. Kwestjonarjusz ten, załatwiający pytania szczegółowo, co do programu przedstawień operowych i koncertów, dzieł wykonać się mających, wykonawców, dyrygentów, sposobu zorganizowania chórów i t. d., w oznaczonym terminie załatwiony i wysłany został, **do dziś dnia jednak odpowiedzi komitet nie otrzymał.**

Tenże sam los spotkał nietylko list delegata do p. referenta, domagający się bliższego określenia warunków podróży i pobytu we Wiedniu chórów amatorskich, ale także i pismo, wystosowane dnia 25. kwietnia przez komisję do komitetu polskiego we Wiedniu, w sprawie obsady partyj solowych, dzieł wykonać się mających, a — co najważniejsza — w **sprawie udziału sceny lwowskiej.** Było to tem więcej zadziwiające, że pismo to zostało wystosowane na życzenie p referenta hr Cieszkowskiego, który w czasie jednogodzinnej konferencji, odbytej we Lwowie, dokąd przybył na parę dni, upoważnił komisję do traktowania z dyrektorem teatru p. Mieczysławem Schmittem; i że komisja w obec tego, iż przedstawienia opery polskiej we Wiedniu bez współudziału chóru opery lwowskiej, odpowiednio zorganizowanego, wzmocnionego i wyćwiczonego, nie byłyby możliwe, udała się natychmiast do pana Schmitta i sprawę, o ile leżało w jej zakresie, pomyślnie załatwiła. P. Schmitt okazał się zupełnie gotowym do wejścia w układy z komitetem wiedeńskim, żądając na pokrycie gaży personalu teatralnego, kwoty stosunkowo bardzo niewielkiej i zastrzegając sobie, iż układy te jaknajrychlej przeprowadzone zostaną.

Niezrażona zachowaniem się komitetu polskiego we Wiedniu komisja lwowska, prowadziła swe prace dalej, tem więcej, że, wysławszy delegata St. Niewiadomskiego do Krakowa w celu porozumienia się z p Zygmuntem Noskowskim z Warszawy, bawiącym tamże chwilowo, dowiedziała się wkrótce, iż rezultat jej prac został w całości przez inne komisje, jako też p referenta, przyjęty. Na posiedzeniu bowiem dnia 18 kwietnia, uchwalili delegaci lwowskich, krakowskich i warszawskich towarzystw program, który — według słów p. referenta — **miał być miarodajny dla komitetu** i jako taki został z upoważnienia tegoż p. referenta drukiem ogłoszony we wszystkich polskich dziennikach. Według dalszych zapewnień p. referenta, komitet miał w jaknajkrótszym czasie wejść w układy z p. Schmittem i z artystami, a nadto miało być zwołane jeszcze jedno posiedzenie delegatów, celem ostatecznego ułożenia programu.

Gdy następnie na ponowne listy delegata żadna nie nadeszła odpowiedź, udał się przewodniczący komisji Rudolf Schwarz w drodze telegraficznej do przewodniczącego komitetu polskiego we Wiedniu hr. Lanckorońskiego, z prośbą o doniesienie, „jaki czas przeznaczony jest na koncerty, ile ich może być (dwa czy więcej) i na jakie ułatwienie można liczyć, gdyż chór zorganizowano, złożony ze 150 osób." Dopiero na to nadeszła pierwsza i jedyna odpowiedź komitetu polskiego we Wiedniu, podpisana przez referenta hr. Cieszkowskiego. W telegramie tym, zachęcającym w ogólnikowych słowach do dalszej pracy, zamieszczoną była wzmianka, że komitet pieniądze na ten cel posiada i że dostarczy ułatwień kolejowych i kwaterunkowych — bez wszelkich bliższych określeń.

Jednakże, **artyści nie zostali zaproszeni, układów z p. Schmittem nie przeprowadzono, posiedzenia nie zwołano.**

Natomiast ze zdziwieniem dowiedziała się komisja z korespondencyj wiedeńskich, że we Wiedniu program operowy ułożono inny, według którego danym miał być „Straszny dwór" i... „Romeo i Julja"! również i to, że pomyślano o pp. Reszkach. O ansamblu i chórach, na których polega charakterystyka „Strasznego dworu" widocznie zapomniano...

Do dziś dnia stosunek komitetu się nie zmienił, żadna z komisyj: lwowska, krakowska, czy warszawska, nie otrzymuje od komitetu wiedeńskiego najmniejszej wiadomości. Tymczasem z dniem 1. czerwca chór operowy lwowski udał się do Krakowa, gdzie powiększenie jego i wyćwiczenie jest niemożliwe, chóry zaś amatorskie lwowskie, wobec zbliżających się feryj, przerzedzają się z dniem każdym.

Nie chcąc przedwcześnie stawiać kwestji na ostrzu noża i tem samem paraliżować czynności komitetu wiedeńskiego, którym ze względu na imiona ludzi zasiadających w nim, ufać należało, obawiając się nadto zniechęcać artystów i amatorów w wystawie udział biorących, komisja do ostatniej chwili wstrzymywała się z krokiem stanowczym, tem więcej, że oczekiwała wiadomości z Krakowa i Warszawy. Gdy te wreszcie nadeszły, nie przynosząc nic pomyślnego, gdy się komisja przekonała, iż komitet wiedeński traktuje sprawę obojętnie na wszystkich punktach, uczuła się zniewoloną do złożenia mandatów wraz z oświadczeniem, iż za wszelki dalszy przebieg sprawy nie bierze żadnej odpowiedzialności. Lwów, dnia 12. czerwca 1892 *Rudolf Szwarc* dyr. konserwatorjum, przewodniczący komisji, *Stanisław Niewiadomski* prof. konserwatorjum. sekretarz i delegat, *Stanisław Cetwiński* dyrygent „Lutni", *Mieczysław Sołtys* prof. konserwatorjum

P. Henryk Jarecki dyr. opery lwowskiej i członek komisji, bawiący obecnie w Krakowie, nadesłał telegraficznie oświadczenie, iż z zapatrywaniami komisji zupełnie się zgadza.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Złote wesele obchodzili w Zielone Święta w Buczaczu pp. Sabina i Jan Winfeldowie. Błogosławieństwa udzielił ks. kanonik Gromnicki, przy udziale trzech cór zamężnych, dziewiętnastu wnuków i trzech prawnuków.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę d. 5. bm. pobłogosławiony został w Tarnowie w kościele OO. Filipinów związek małżeński pomiędzy panną Marją Małetówną, córką obywatela tamtejszego, a p. Franciszkiem Wertzem, adjunktem podatkowym w Tarnowie.

Nekrologja. Mieczysław Nowicki, podporucznik 58. pułku piechoty, przeżywszy lat 36, po krótkiej słabości, zmarł d. 5. bm. w Stanisławowie — Honorata z Kunaszowskich Zaleska, wdowa p obywatelu dóbr ziemskich, przeżywszy lat 84, zmarła d. 8. bm. w Stanisławowie. — Felicjan Skibiński sekretarz związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla Galicji, zmarł w sobotę w Pysznicy w powiecie niziańskim, gdzie od tygodnia przebywał na świeżem powietrzu. Pogrzeb odbył się w poniedziałek w Pysznicy. — Zmarli w Tarnowie: Joachim Kocoń, brat zakonu OO. Bernardynów, w 69 r życia i Laurenty Miejski, emeryt. profesor gimnazjalny.

Kalendarz. Wtorek (14.): Bazylego B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 55.

Smutny objaw. Na niedzielnym festynie akademickim rozdawano pisemko ulotne p. t. „Z doświadczeń i rozmyślań." Już sam fakt zapożyczenia tytułu z pracy autora, z którego tendencjami można się godzić lub niegodzić, lecz lekceważyć go nie wolno—jest co najmniej niewłaściwym. Lecz młodzieży wiele wypada wybaczyć... Czego jednak wytłómaczyć nie podobna, to owych pornograficznych łamigłówek, na zakulisowych plotkach opartych. Czyż to temat odpowiedni dla pisma ulotnego, wydawanego pod firmą młodzieży akademickiej, a podpisanego przez p. J. Rewakowicza, obecnego przewodniczącego „Bratniej pomocy"?

I dawniej młodzież rwała się do humorystyki. Wydawała „Bąki", „Osy", „Sowizdrzały", pracowała w *Różowem dominie* pod przewodnictwem p. Włodzimierza Zagórskiego, lub z śp. Czerwieńskim w *Śmigusie*. Z stanowczością, młodemu wiekowi właściwą, wydawała niejednokrotnie nieoględne wyroki, lecz stroniła od brudnych plotek, stanowiących odpowiedni temat do rozmowy chyba w kawiarni nocnej.

Niedzielną więc publikację młodzieży akademickiej tutejszej niepodobna chyba nazwać inaczej, jak smutnym objawem zaniku pojęć umysłowych i moralnych u autorów tej elukubracji, pozbawionej zresztą dowcipu i talentu pisarskiego.

Zasiłki dla Towarzystw akademickich. W budżecie funduszu krajowego wyznaczył Sejm na br. do dyspozycji Wydziału krajowego, w porozumieniu z senatami akademickimi kwotę 700 zł. do rozdziału między stowarzyszenia akademickie, które wniosły podania do Sejmu o zasiłki. Obecnie też Wydział kraj. rozdzielił tę kwotę tak: Komitetowi obywatelskiemu domu akademickiego w Krakowie na budowę domu 250 zł.; Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 150 zł.; Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy we Lwowie 100 zł.; stow. akademickiemu ruskiemu „Watra" we Lwowie 100 zł.; Tow. akademickiemu „Ognisko" w Wiedniu 100 zł.

Zasiłki dla internatów. Wydział krajowy udzielił z funduszu krajowego jednorazowe zasiłki: dla internatu uczniów seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie 500 zł. i w Stanisławowie 500 zł. na koszta urządzenia internatów.

Wykłady dla włościan W sobotę dnia 11. b. m odbyły się w Brzuchowicach dwa wykłady dla włościan o rolnictwie i chowie bydła. Wykładali pp.: Seweryn Wisniewski i Tadeusz Stamirowski w obecności księcia marszałka, posła Merunowicza, członków Wydziału krajowego i rady powiatowej. Wykłady były jędrne i trafiające do umysłu naszego chłopa; to też, po ukończeniu tychże, gospodarz Latawiec podziękował księciu marszałkowi i podniósł, że, jeżeli tacy panowie, jak tu obecni, chłopem polskim się opiekują, to chłop polski nie przepadnie. Gospodarz Rubinek zwrócił uwagę księcia marszałka na zdrowe położenie i ważność tej miejscowości dla kraju ze względów zdrowotnych i otrzymał przyrzeczenie od p. marszałka, że z opieki swej Brzuchowic nie wypuści.

Promocje. Pan Zygmunt Marjan Teodor tr. im. Teodorowicz, rodem z Korniowa, w Galicji, otrzymał w dniu dzisiejszym w tutejszym uniwersytecie stopień magistra farmacji

Wycieczka członków polskiego Towarzystwa im Kopernika tudzież Towarzystwa prawniczego lwowskiego, odbędzie się d. 19. bm. (w niedzielę) koleją stryjską do Ławocznego i Beskidu. W razie gdyby się zebrała większa liczba uczestników, nastąpi odjazd z Ławocznego o godz. 11. min. 45 osobnym pociągiem na stronę węgierską przez wielki tunel aż do Kiss Szolivy. Stamtąd powrót do tunelu, poczem przechadzka przez graniczną przełęcz Beskidu. Członkowie Tow. im. Kopernika, zamierzający uczestniczyć w tej wycieczce, zgłoszą się do jednego z członków zarządu, członkowie zaś Towarzystwa prawniczego do radcy Misińskiego, lub sekretarza prokuratorji skarbu dr. Balka najdalej do czwartku i uiszczą à conto kosztów tej wycieczki 1 zł. W razie niepogody, wycieczka będzie odroczoną do następnej niedzieli (26. bm.) Bliższych szczegółów dowie się każdy uczestnik przed 18 bm.

Wizytacja. Zakład drohowyzki przed kilku dniami zwidzili zupełnie niespodziewanie marszałek ks. Sanguszko i namiestnik hr. Badeni. Ponieważ kurator zakładu hr. Skarbek był w tym dniu nieobecnym w Drohowyżu, przeto dostojnych gości, którzy cały za[illegible] bardzo szczegółowo oglądali, oprowadzały ma[illegible], prowizoryczny dyrektor p. Włodek, naczelnik [illegible]ów p. Bauer i lekarz zakładowy dr. Kret[illegible] Zwidzanie zakładu trwało od godz. 8. rano [illegible] południe.

[illegible]esarz udzielił z prywatnej swej szkatuły [illegible]any, w powiecie złoczowskim, na bu[illegible] pomogi w kwocie 100 zł.

[illegible]ra. Barometr stoi w mierze. Średnia [illegible]ym czasie była + 20·3°C., najwy[illegible], najniższa + 12·0°C. [illegible]wiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechn[illegible] [illegible]atr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do + 18°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. lipca br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Pysznicy, powiatu Niskiego, ze zwykłym zakresem czynności Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą jednorazowej poczty pieszej do Niska.

Również z dniem 16. czerwca br. wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Werchracie (powiat Rawa ruska), ze zwykłym zakresem czynności. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową zapomocą pociągów, obiegających między Jarosławiem a Rawą ruską.

W Rudnikach, w powiecie Śniatyńskim, otwartą została d. 10. bm. stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Z nad granicy rosyjskiej donoszą, że trzech polskich dezerterów wojskowych, którzy do Prus schronić się chcieli, zostało przytrzymanych przez straż rosyjską. W walce, która z tego spotkania się wywiązała, padł jeden z dezerterów na miejscu, dwaj inni, ranni, uciekli. Zabity jest synem bogatego kupca kowieńskiego, a znaleziono przy nim złoty zegarek i 5.000 rubli. Jednego z ranionych zbiegów odkryto w dniu następnym niedaleko leśnictwa Schönhof na pruskiem terytorjum bez życia.

Zmiana garnizonu. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Dowiadujemy się z pewnego źródła, że tutejszy 41. pułk piechoty zostanie w najkrótszym czasie przeniesiony do Przemyśla; na miejsce tegoż ma przyjść 95. pułk, stacjonowany dotychczas we Lwowie i w Czortkowie.

Ofiary manewrów. Zbyt gorliwie ćwiczą się Francuzi w sztuce wojennej. Raz po raz słychać tam o wypadkach nieopatrznego szafowania życiem ludzi i zwierząt podczas manewrów. Oto niedawno, w okolicach Rambervillers, po manewrach pewnej załogi, musiano odesłać do szpitala aż 40 żołnierzy, porażonych udarem słonecznym, w rowach zaś pozostawiono sześć martwych koni.

Otwarcie nowej czytelni. Dnia 29. maja otworzono w Lisiogórze nową czytelnię z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Tarnowie. Delegat wydziału, ks. W. Gadowski, w obecności miejscowego ks. proboszcza, tudzież kierownika szkoły, przemówił do tłumnie zgromadzonego ludu o pożytkach czytania pod względem ekonomicznym, narodowym i religijnym, zachęcająo do korzystania z gazetek i książeczek i do zgromadzania się na pogadanki niedzielne. Kierownictwo Czytelni objął kierownik szkoły pan Danek, w którego ręce złożył delegat 120 książeczek. Ogólne zainteresowanie się ludu każe rokować czytelni pomyślny rozwój. Zarazem przywiózł delegat 100 książeczek dla nowo otwartej czytelni w Kobierzynie.

Samobójstwa. W Nowosielicy austrjackiej odebrał sobie życie wystrzałem z karabina strażnik skarbowy Antoni Schönthaler. Kula przeszyła mu pierś na wylot. W pozostawionym do rodziny liście podaje on, jako motyw rozpaczliwego kroku — prześladowanie ze strony przełożonego komisarza.

20-letnia córka Michajła Iwoniuka, włościanina z Horeczy (na Bukowinie), otrzymawszy od swego adoratora, żołnierza, list z uwiadomieniem, iż o niej już nie wiedzieć nie chce, ponieważ z inną się zaręczył w Czerniowcach, w przystępie rozpaczy rzuciła się do Prutu, gdzie śmierć znalazła. Ciała jej dotąd nie odszukano.

Spis zboża w Królestwie Polskiem W dniu 10. b. m. nadeszło do Warszawy telegraficzne polecenie z ministerjum skarbu, ażeby w ciągu tygodnia zakomunikowano mu szczegółowe dane o zapasach zboża, pszenicy i t. p. w składach kolejowych i prywatnych

Straszny wypadek spotkał 17 letniego pazia carskiego, jedynego syna księcia Wołkońskiego. W majątku swym w gubernji moskiewskiej młodziutki paź jechał powozem ze swą siostrą cioteczną, młodą hr. Kl. naraz konie poniosły i powóz się przewrócił; ks. W. doznał tak silnego wstrząśnienia mózgu, że w parę godzin życie zakończył. Hr. Kl. uległa silnemu potłuczeniu.

Obraza majestatu. W petersburskiem seminarjum duchownem katolickiem zdarzył się następujący wypadek. Popołudniu dnia 24. marca (st. st.) powracali alumni do domu z kościoła metropolitalnego, znajdującego się na „Fontance", gdzie byli na nieszporach. Większa część już była na moście Izmajłowskim, z inspektorem swoim, księdzem Przesmyckim: mniejsza grupa, złożona może z 7 kleryków, pozostała nieco w tyle. W tem ukazał się pojazd z carem i zwykłą świtą. Klerycy, mostem idący, natychmiast odkryli głowy; ci zaś, którzy byli w tyle, przed mostem, oglądając jakąś wystawę sklepową, nie spostrzegli pierwej, że car jedzie i nie ukłonili się. Ministerstwo spraw wewnętrznych podniosło o to, jako o wielki skandal, wrzawę. Otrzymali surowe upomnienia: rektor seminarjum (ks. Erdmann), rektor akademji duchownej, ks. metropolita i inni. Najciężej odpokutował za nieuwagę alumnów ks. Przesmycki, chociaż on i alumni z nim idący, zdjęli kapelusze podczas przejazdu cara. Skazany został wyrokiem ministra na 6 miesięcy zamknięcia w klasztorze i w Wielki czwartek uwięziony, a potem odesłany do Agłony. Ukaranie rektora seminarjum pozostawiono ks. metropolicie; ten zaś skazał go na 50 rubli kary dla głodnych. Pieniądze złożył ks. Erdmann w komitecie głodowym; kwit przesłano do ministerstwa na dowód, że kara zapłacona.

Cholera w Afganistanie wybuchła w straszny sposób — jak donoszą zgodnie wszystkie pisma petersburgskie. Rząd rosyjski powołał już komisję z delegatów ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych, któraby wyszukała środki, celem zapobieżenia zawleczeniu epidemji na terytorjum zakaspijskie. Według doniesienia *Okrainy*, tegoroczna epidemja występuje w Afganistanie z wielką gwałtownością, w czem są jej wielce pomocne nader fatalne stosunki sanitarne tego kraju.

Cesarzowa Eugenja, która dotychczas przebywała głównie w Anglji, ma obecnie zamiar wznieść sobie willę w Cap Martin nad Rivierą; budowla ma być w stylu włoskim, zwrócona frontem na wschód, z widokiem na Francję, na zachód widać będzie Ventimiglię i Bordigherę. Pogłoska, jakoby rząd francuski miał zaprotestować przeciwko kupnu ziemi na Cap Martin przez ekscesarzowę Eugenję, jest bezpodstawną.

Przed jubilerem. — Spojrzyj no mężusiu, kompletnie kocham się w tej broszy!

— Chodź, chodź, porządnej mężatce to już się niewolno kochać!

Nekrologja. Dr. Helferich, znany ekonomista, profesor uniwersytetu w. Monachjum, zmarł tamże w dniu 8. bm. — Józef Sas Zapłatalski, znany kupiec w Krakowie, zmarł tamże w 56 roku życia. — Leopold Dworski, były żołnierz polski legjonów napoleońskich i emerytowany dyrektor urzędów pomocniczych namiestnictwa, przeżywszy 102 lat, zmarł w Krakowie d. 10. bm.

Z niedzieli. Szybko minęły wesołe dni zjazdu Sokołów polskich. Dziś wszystko ucichło. Lwowianie wrócili do swoich zwykłych zajęć, i w niedzielę, jak kto mógł, tak się zabawiał. Pogoda piękna. Upał tropikalny dokucza od rana. Pomimo, że nie zapowiedziano oficjalnej wycieczki do Brzuchowic, pociąg ranny powiózł do tego uroczego schroniska kilkuset miłośników świeżego powietrza płci obojga. Pociąg spacerowy do Zimnejwody również zabrał ogromny zastęp gości. Ci zaś mieszkańcy, którym obowiązki nie pozwoliły wydalić się ze Lwowa, rozpierzchli się po ogrodach zamiejskich spacerach.

Stowarzyszenie drukarzy „Ognisko" urządziło dla członków swoich i ich rodzin wycieczkę na „Pasieki". Kilkaset osób płci obojga spędziło na świeżem powietrzu kilka godzin na uroczej zabawie, urozmaiconej jadłem, napojem, śpiewem muzyką i tańcami.

W sąsiedztwie Pasiek na Pohulance również przepełniono. Restauracja i nabiał na Pohulance jest tak dobry i smaczny, że doprawdy wszyscy ogródkowi restauratorowie powinni tam pójść na naukę.

W ogrodzie Kisielki odbył się festyn na żydowskie kolonje lecznicze. Festyn w zupełności się powiódł. W parku Kilińskiego również tłumno, gwarno i wesoło. W ogrodzie miejskim publiczność przeważnie wyz. mojż. ogromnie licznie zgromadzona, chłodząc się piwem, słuchała koncertu muzyki wojskowej.

Na Wysokim Zamku urządzono festyn akademicki. Olbrzymie afisze zapowiedziały światu lwowskiemu festyn ten z niezmiernie urozmaiconym programem. Komitet tedy, uzbrojony w duży aparat festynowych utensyljów, jako to: loterji fantowej, masy fantów, dwóch muzyk wojskowych, grafologów, poczty i t. p. bardzo miłych rzeczy rozlokował się na Wysokim Zamku. Lecz jednodniówka p. t. „Z doświadczeń i rozmyślań" nie odznacza się ani elegackim dowcipem, ani wybredną formą. Całość jest nudna i naiwna...

Rozprzedażą biletów loterji zajęły się panie: Friedrichowa, Hawrankowa, Baronówa, Michalska, Terenkoczy, Rutkowska, Hermanowa, Kiernigowa, Kubicka, Białoskórska, Świeżawska, Prożowska.

Dzielne i niestrudzone „Echo" za odśpiewanie kilku pieśni zbierało huczne oklaski, ogromną wesołość wywołały śpiewki żydowskie. Nastąpiły mgliste obrazy. Poczta i grafologia zajęła ogromnie zebranych. Zainteresowanie się było wielkie. Zabawa się udała. Udział publiczności, jakkolwiek liczny nie był tak znaczny jak się spodziewano, prawdopodobnie wskutek czarnych chmur, które się zaczęły były gromadzić na horyzoncie.

W sprawie festynu na korpusy wakacyjne, odbyło się onegdaj popołudniu o godzinie trzeciej walne zebranie zaproszonych pań i panów w pałacu Sapieżyńskim pod przewodnictwem księżny Adamowej. W skład urozmaiconego programu wejdą też ćwiczenia zbiorowe korpusów (na wzór owych na boisku w d. 6. b. m.) przy odgłosie własnej orkiestry, oraz wiele innych niespodzianek. Bliższe szczegóły podamy później.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Będąc świadkami tak wspaniałego przyjęcia naszych druhów Sokołów braci Czechów, Morawian i Szlązaków, nie możemy się powstrzymać, by nie złożyć dzielnemu Sokołowi we Lwowie i w Krakowie tudzież Szanownej P. T. Publiczności i młodzieży akademickiej, tak lwowskiej, jakoteż i krakowskiej serdecznego staroczeskiego i staropolskiego „Bóg zapłać", za szczere iście polskie przyjęcie naszych rodaków. We własnem i braci swych imieniu: *Emigracja czeska.*

W sprawie karnej dra A. Medweja, wniosła obrona, za pośrednictwem dwóch posłów, prośbę do tronu o przesłuchanie świadków pojedynku bez wdrożenia przeciw nim postępowania karnego.

Notatka z giełdy. O ile w różnych państwach europejskich płaci się mniej więcej za sto franków francuskich: w Szwajcarji 100 franków 37 centymów; w Anglji 100 fr. 40 cent.; w Niemczech 101 fr. 80 cent.; we Włoszech 103 fr. 86 cent.; w Hiszpanji 115 fr. 50 cent.; w Austrji 116 fr. 60 cent; w Portugalji 132 f.; w Rosji 135 fr. 35 cent.

Komisja lwowska dla spraw opery i koncertów na wystawie wiedeńskiej, złożona z pp.: Rudolfa Schwarca przewodniczącego, St. Niewiadomskiego sekretarza, Henryka Jareckiego, St. Cetwińskiego i Mieczysława Sołtysa rozwiązała się. Pismo komisji, które powyżej zamieszczamy, wyłuszcza powody kroku tego.

Pewien jegomość, straciwszy widocznie chęć do życia, postanowił odebrać sobie to życie. Poszedł więc w sobotę wieczorem do domu przy ul. Ormiańskiej l. 27, wylazł na poręcz ganku, obwiązał sobie sznur naokoło szyi i zawisł w powietrzu. Wybór miejsca był jednak nieszczęśliwy, w jednej chwili zbiegło się

---

43)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Opowiadanie to biednej kobiety przerwał turkot powozu, który właśnie zajechał Ksenia zerwała się z miejsca i podeszła ku Procznie.

— Czy masz pan przy sobie pieniądze? — zapytała. — Ja nie mam nic, a chciałabym tym ludziom odwdzięczyć się za ich gościnność.

— To niepotrzebne; ja i tak miałem zamiar zostawić tu moją sakiewkę.

— Ach, nie! — pozwól pan, niech to dostaną odemnie!

— Proszę, skoro pani tak każe — odparł śpiewak i podał pełny woreczek.

Ksenia podbiegła do Franka i wysypała mu na kolana wszystko złoto, znajdujące się w sakiewce.

Gajowa ze łzami w oczach podziękowała łaskawej pani za ten dobry uczynek, a Ksenia żegnając ją przyrzekła, że w przyszłości często odwiedzać będzie gajówkę.

Za chwilę, otulona w futro, siedziała już obok Janka w powozie.

Choć jazda do domu trwała dość długo, to jednak przebyli ją w milczeniu, a kiedy konie stanęły nareszcie przed willą św. Florjana, Janek wysiadł i na pożegnanie całując rękę swej towarzyszki, uczuł wzajemny gorący uścisk jej dłoni. Zamyślony głęboko powrócił do domu.

Nazajutrz w południe jak zwykle, wstąpił na śniadanie do kasyna ułanów, gdzie właśnie rozlegał się donośny głos Hechelberga:

— Panowie, wolni od służby, do taroka! Otóż i Proczna! na pana także liczymy!

— I owszem — odrzekł Janek z ukłonem. — Służę panom.

— Papryka! twoje zdrowie! — zawołał znowu Hechelberg i skinął na chłopca, ażeby przyniósł butelkę *Chateau d'Yquem.*

— Oho! lew już skosztował krwi! — odezwał się na to ktoś trzeci.

— Czy będziesz pan na wieczorze u Gowerów? — zwrócił się znów do Janka Hechelberg.

— Naturalnie! — odparł śpiewak.

— Jego wysokość dał nam w formie życzenia rozkaz, ażeby się tam jawili wszyscy ułani. Ekscelencja pożółknie ze złości.

— Że tam mało z niej będzie pociechy, to pewne. Już ona im wypłata jakiegoś figla!

— A prosiłeś pan już kogo do tańca — zapytał Proczną Hüningen.

— Idę po śniadaniu do Drachów, aby sobie moją część zabezpieczyć.

— Przecie nie kotyljona? — zapytał znowu Donat.

— A cóżby innego?

— Przecież, nie Bicky?

— Właśnie, że ją.

— Człowieku! Ja pana zamorduję!

— Ej, na to chyba potrzeba kogoś mocniejszego od pana.

— Tam do licha! Niechaj przez miesiąc pije samą wodę, jeżeli mnie pan ubiegniesz! Kotyljon z Bicky należy do mnie!

— O, jeszcze nie!

— Nie? Hej! chłopak! Podać mi pałasz i czapkę!

— Możesz pan siedzieć spokojnie. Panie pojechały do lasu i wrócą dopiero o trzeciej po południu a wtedy mnie już zastaną w domu.

— Błogosławiony, kto wierzy! Przekonam się sam, a jeżeli rzeczywiście są w losie, poczekam u siebie przy oknie. W razie potrzeby rzucę się pod konie i z połamanem przez powóz żebrem zawiozę Bicky do tańca.

— Rotmistrzu — zwrócił się Janek do Hechelberga — zrób mi pan łaskę i wyznacz Hellerowi na trzecią godzinę jakąś służbę.

Donat skoczył w tej chwili, porwał za czapkę pałasz wziął w rękę i rzucił się ku drzwiom. Za nim brzmiał głos rotmistrza:

— Przyszlę panu ordynansa z rozkazem! Dam ja panu, jeżeli zaniedbasz rekrutów!

Heller wśród ogólnego śmiechu zatrzasnął drzwi i pobiegł do willi św. Florjana. Tam dowiedział się, że panie rzeczywiście wrócą dopiero o trzeciej; poszedł tedy do swego mieszkania i zapowiedział służącemu, że nie przyjmuje nikogo, nawet gdyby to był ordynans, poczem uspokojony znacznie, stanął przy oknie.

Ale tu czekała go nowa przykra niespodzianka. Na przeciwległym chodniku, ujrzał rotmistrza idącego z Proczną pod ramię. Obaj patrzyli w jego okna i śmiali się przytem, jak najęci Równocześnie usłyszał biedny Donat, jak służący jego oświadczał ordynansowi, że pana porucznika nie ma w domu.

Ordynans jednak nie zadowolił się widocznie tą odpowiedzią, bo zeszedł tylko na dół i stanął przy bramie.

Dochodziła trzecia. Biednego księcia opanowywała rozpacz, gdy w tem nowa myśl przyszła mu do głowy. Zawołał służącego i kazał mu, aby zaraz założono konie do karety. Plan jego polegał na tem, że skoro tylko powóz z willi św. Florjana ukaże się na drodze, on wskoczy do swej karety, a woźnica będzie jechał tuż za powozem hrabianki.

Sługa wysłuchał rozkazu i za chwilę oznajmił, że na skręcie widać ekwipaż, o który księciu chodziło.

Donat wskoczył w tejże chwili do swego powozu i kazał ruszać. Ale cóż to? Na stopniu powozu staje ordynans i jedzie razem z księciem. Powóz zatrzymuje się przed willą. Donat wyskakuje i spotyka się oko w oko z ordynansem, który podaje mu służbową kartkę; ale książę wcale nie delikatnie usunął żołnierza na bok i pobiegł za paniami

— Bicky! kuzynko! — zawołał zdyszany. — Czy można kuzynkę prosić do kotyljona?

— Ależ...

— Można, czy nie można?...

— Ależ.. można...

— A więc, mam go?

— No. tak..

— Kuzynko Kseniu, jesteś pani świadkiem! Rączki całuję! *Adio!* — zawołał wesoło Donat i pędem puścił się znowu nanowrót, odebrał od ordynansa rozkaz, poczem pojechał wprost do koszar.

Rekruci nigdy jeszcze nie widzieli księcia w tak pysznym humorze.

ROZDZIAŁ XXIV.

Na życzenie Augusta Ferdynanda, w mieszkaniu adjutanta Gowera miał się odbyć wielki bal, na który dostali zaproszenie wszyscy, którzy w mieście bodaj jakie takie zajmowali stanowisko

Pani adjutantowa niemało miała kłopotów, zanim swoje niewielkie mieszkanie w ten sposób przeobraziła, iżby w niem tak wielka zabawa mogła mieć miejsce. Czego brakło, dopożyczyły jej przyjaciółki i jako tako złożyło się wszystko, aby wystąpić odpowiednio do stanowiska, które Gower zajmował, jako adjutant księcia.

Z uderzeniem oznaczonej godziny zjawili się w domu Gowera oficerowie kawalerji. Zdaleka i ceremonjalnie powitali panią domu i zaraz zajęli miejsce u wchodu, tworząc szpaler, którym wszyscy musieli przechodzić. Każdego też z nowoprzybyłych ścigali badawczym wzrokiem i robili przytem półgłośno rozmaite uwagi. Całkiem inaczej zachowywali się wówczas, skoro wchodziła która z pań, należących do ich towarzystwa; wtedy rozstępywał się szpaler i zamykał się następnie za wchodzącą, izolując ją w ten sposób od reszty gości.

Gower przystąpił do pani Leonji, która właśnie przed chwilą weszła i powitał ją.

— Ekscelencja pozwoli—rzekł następnie — że zapoznam moich gości ze sobą.

Pani Leonja spojrzała po sali.

— Mój Boże — odrzekła — a to na co — kochany panie Gower? Nic chyba nie ma nudniejszego, jak to ciągłe kiwanie głowami, które zresztą — doprawdy — i tak nie ma żadnego celu!

— Bo my się przecież wszyscy znamy — dorzucił Flandern.

Gower ukłonił się w milczeniu i odszedł

W tej chwili weszli do salonu szambelan Drach z żoną i z córką, a za nimi hrabianka Ksenia, oparta na ramieniu Proczny. Ułani chcieli ich zaraz otoczyć, ale śpiewak dalej torował sobie drogę a za nim panna Berta pociągnęła Hellera i tak we czworo poszli przywitać się z gospodarstwem.

(C. n. dalszy nastąpi.)

bowiem mnóstwo osób i sznur przecięto, a samobójca poprawiwszy tualetę i nie zdradziwszy incognita, poszedł napić się piwa i używać świeżego powietrza. Niewdzięczny! nawet nie złożył podziękowania swoim wybawcom.

Kronika brukowa. Do piekarni Teodora Burkiewicza przy ulicy Żółkiewskiej l. 99 dostał się wczoraj Michał Żelichowski, który zabrał znaczne zapasy pieczywa.

Śmiałą kradzież popełniono na szkodę Reginy Rausch. Złodziej oderwał kłódkę, zamykającą piwnicę i rozbiwszy kufer, skradł suknie.

Aresztowano Saula Janczera, handlarza starzyzną, który przyjmował od biednych robotników w zastaw suknie i wyzyskiwał ich w straszny sposób.

Śmierć czy letarg? Z Kut donoszą o niezwykłym wypadku z życia ludzkiego. Umarł tam nagle dnia 31. maja kupiec, Ormianin. Puncar Janowicz, człowiek w pełni sił i zdrowia. Ponieważ już na początku rb., w podróży do Kijowa i na Kaukaz, dwukrotnie zamierał i po 3-dniowem leżeniu na katafalku, gdy go w trumnę wkładano, powracał do życia i — ku przerażeniu gości pogrzebowych — wstawał, żądając koziny i wina, tedy i obecnie zachodzić może ów objaw letargu, tem dziwniejszy, że pseudo-nieboszczyk na pozór jest trupem zupełnym: oczy zgasłe, bladość trupia, nieruchomość ogólna i stężenie członków. Mimo to, gdy ułożywszy go na katafalku, ręce mu wiążą, zrywa sznury samą siłą prężności ścięgni.

Sensacyjne wrażenie w okolicy Stopnicy, jak donosi *Gaz. kiel.*, wywołał nagły skon ś. p. Gotszalka, właściciela folwarku Siecsków. Zmarły zabity został skrytobójczym strzałem, wymierzonym przez okno. Jeden z ludzi dworskich i syn nieboszczyka zostali aresztowani.

Antisemita Ahlwardt ogłasza z więzienia śledczego oświadczenie, że aresztowany został nie za żadne oszustwo, ale pod zarzutem obrazy, jakiej się miał dopuścić na firmie berlińskiej Loewego i pułkowniku Kühnem. Aresztowanie z ś nastąpiło na skutek denuncjacji z strony nieprzyjaciół jego, jakoby zamierzał przed procesem ratować się u ieczką.

„Sokoły" czescy w Paryżu. Część Sokołów czeskich przybyła do Paryża w dniu 10. b. m. Wieczorem tamtejsza „Beseda" oraz dwa inne towarzystwa gimnastyczne wyprawiły na cześć przybyłych ucztę, wśród której imieniem gimnastyków paryskich witał gości Sanscoeur. Odpowiedział mu dr. Podlipny, iż Francuzi i Czesi są odtąd braćmi, co się okaże na wypadek wojny. W sali Gaité, na Montparnasse powitało Czechów przeszło tysiąc studentów okrzykami: *na zdar!* Na powitanie przewodniczącego studentów Devize'a odparł pragski profesor Schmidt przedstawieniem stosunków czeskich w Austrji gdzie więcej sympatji zażywają Niemcy, niż Francuzi, podczas gdy Czesi przekładają Francuzów i Rosjan nad inne narodowości. W końcu postanowiono wysłać wspólną depeszę do Nancy. Sokoły opuścili d. 11. b. m. Paryż, udając się do Belfortu. Z tej okazji *Soleil* zamieszcza komiczny komentarz, jakoby goście czescy wyrażali obawę, iż po powrocie do Pragi zostaną aresztowani.

Z „Sokoła". W poniedziałek dnia 13. b. m. o godz. 8. wieczorem, odbędzie się w ogrodzie strzelnicy miejskiej, zebranie towarzyskie dla członków „Sokoła" z rodzinami.

Zgubiono w niedzielę w południe wychodząc z kościoła katedralnego do Rynku bransoletkę złotą z turkusikiem niebieskim pośrodku, a po bokach dwa listki srebrne. Rzetelny znalazca raczy oddać ją w administracji *Dziennika Polskiego*.

W odpowiedzi na „asenterunek" umieszczony we wczorajszym numerze „Dziennika" małe kółeczko młodych panien i panów przesyła skromną kwotę 3 zł. na kolonie wakacyjne z uprzejmą prośbą o doręczenie kierującym

Jedna z prenumeratorek.

Składka. Do administracji pisma naszego nadesłała p. A. Brodzka na kolonie w Rymanowie 5 zł.

„Kontrabanda".

I.

Na granicy Francji i Hiszpanii, po stronie francuskiej, leży małe miasteczko Querterac, które na wzór psa pilnującego dwóch granic, strzeże bramy Francji, jedynego przejścia w dolinie. Na lewo i na prawo łańcuchy gór, w jednem tylko miejscu przerwane, ciągną się bez końca jednostajnie.

Querterac jest małem miasteczkiem odosobnionem, bardzo starem, niegdyś obwarowanem z komunikacją nader utrudnioną. Mieszkańców zaledwie sześć tysięcy liczy.

Okoliczne góry zamieszkuje lud moralności równie wątpliwej, jak i narodowości: mięszanina niewyraźna ras tysiąckrotnie skrzyżowanych: Gaskończyków, Baskijczyków, Katalończyków i Cyganów.

Około połowy wieku bieżącego zawleczona z Afryki cholera, dziesiątkowała ludność Hiszpanji, Włoch, a w końcu Francji.

We wsiach i w miastach przerażenie przytłumiało ruch wszelki, życie. Mieszkańcy napróżno barykadowali się, kryli przed niewidzialnym nieprzyjacielem, który jednak zdradziecko wciskał się przez drzwi na wpół uchylone, przez dziurki od klucza, przez niedostrzeżone szczeliny ścian i dachów. W Quertarac od pierwszego dnia zarazy ulice opustoszały, domy szczelnie od góry do dołu pozamykano dla ostrożności. Ci, którzy padali na miejscu, nie oczekiwali nawet pomocy; litość najpierwsza umarła. Władze cywilne pozostały na razie zapoznane, pogardzone, odtrącone, jako nieużyteczne, bezsilne. Nie było nawet żadnej kontroli czy wypełniane są prawa ochronne ogłaszane w afiszach rozlepianych pospiesznie na murach, na drzwiach nawet. Kilku zaledwie obywateli miasta odważniejszych, wieczorem gdy wiatr wiał z gór, na rozstajnych drogach zapalali ogromne stosy oczyszczające powietrze, a dym rozścielając się nad miastem przepełniał powietrze nieznośnymi i duszącymi wyziewami żywicy, smoły, które się pochłaniało z rozkoszą. O tej też to godzinie wieczornej grabarze z wielką trudnością za cenę złota zamówieni, porywali zmarłych wśród dnia, wrzucali pośpiesznie do trumien, następnie na wózki — i te żałobne orszaki powiększały jeszcze panikę, ciągnąc szybkim kłusem przez ulice na cmentarz, umieszczony w północnej części miasta, w kącie odsuniętym, który stawał się przeklętym. Tak więc zmarłych grzebano samotnych, opuszczonych, a najbliżsi po ich wyniesieniu z domu oblewali się perfumami przeróżnemi, skrapiali ściany i progi silnymi octami i spirytusami.

(C. d. n.)

M. Montégunt

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek „Intryga i miłość", tragedja w 5. aktach Szyllera. Ostatni występ gościnny pana Józefa Kotarbińskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich; jutro we środę przedstawienie składane: „Pierwszy bal", komedja w 1. akcie Z. Przybylskiego; „U doktora", komedja w 1. akcie A. S.; „Pupil pupila", komedja w 1. akcie Abrahamowicza; „Raptus", komedja w 1. akcie E. Labiche'a.

Z teatru. Wczoraj po raz przedostatni gościł w teatrze letnim p. Kotarbiński, zbierając zasłużone oklaski jako Otello.

O sposobie interpretacji tej postaci przez szanownego gościa, pisaliśmy obszerniej już po piątkowym występie. Nadmienimy więc tylko, że dla licznych wielbicieli talentu artysty, Otello jest pożądanem urozmaiceniem dotychczasowego jego repertoaru.

„Myśli", krakowskiego dwutygodnika literacko-społecznego nr. 11, opuścił prasę i zawiera szereg zajmujących i cennych prac. Znajdujemy w nim w dziale ekonomiczno-społecznym artykuł p. Gertlera o reformie podatkowej i bogatą kronikę społeczną p. t. „Z chwili." Na czele numeru w artykule „Na zdar" wita *Myśl* gorąco czeskich gości; dalej w dziale „Z niwy piśmienniczej" poddaje p. W. Prokesch krytyce książkę Gadona o ks. Adamie Czartoryskim; jubilat Kaz. Bartoszewicz omawia w znakomitym fejletonie sprawę Matejkowską. Rzecz ta jest niezmiernie ciekawą, ze względu na oryginalny pogląd p. B. na zatarg mistrza z radą m. Krakowa. Numeru dopełniają prace p. St. Rossowskiego „O tragedji ludzkości" Madacha (dok.); teatr („O bawidełku" Lubowskiego) przez Józefa Bornszteina, listy z wystawy wiedeńskiej przez dr H. Monata; „Polska poezja w szacie niemieckiej" przez Stropa, nowela „W 10 pawilonie" i kronika literacka.

W odcinku dalszy ciąg ciekawej powieści Zoli „Klęska."

Jak widzimy treść obfita i starannie dobrana. Wogóle *Myśli* krakowskiej przyznać należy, iż wybornie spełnia swe zadanie.

Ruski narodowy teatr pod zarządem J. Biberowicza, przyjeżdża z Buczacza, gdzie się cieszył bardzo dobrem powodzeniem, do Monasterzysk i urządzi tam we wtorek d. 21. bm. pierwsze przedstawienie. Przedstawienia będą się odbywać w oranżerji hr. Mołodeckiego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 23 „BLUSZCZU" za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Subskrypcja na 1000 akcyj „Merkura". Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany „Mercur" we Wiedniu przedkłada do subskrypcji w czasie od 9. do 20. b. m. 1000 sztuk akcyj swego przedsiębiorstwa po kursie 840 zł. za sztukę. Przy subskrypcji należy uiścić kaucję po 140 zł. za sztukę; całkowita wpłata za przydzielone akcje następuje w 4 ratach.

Dywidenda od akcji „Mercura" wynosiła w dwu ostatnich latach 75 guldenów, a więc 8.93% od kursu subskrypcyjnego. Wymieniony dochód po 6% kapitalizowany, daje kurs jednej akcji „Mercura" na zł. 1250. — Subskrypcja przyniesie prawdopodobnie o wiele listę podanych do subskrypcji akcyj.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse donosi z Pragi pod d. 11. bm, iż minister br. Prażak otrzymał od swych wyborców *votum* nieufności, z powodu swego zachowania się wsprawie oskarżenia Schönborna.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Petersburga, iż tamtejsze sfery oficjalne są nieprzyjemnie dotknięte odwidzinami w. ks. Konstantego w Nancy. Krok ten uczynić miał w. książę z własnej inicjatywy, za co od cara trzymał onaganę.

Budap. Hirlap donosi ważniejsze szczegóły w sprawie deputacji rumuńskiej, która, jak wiadomo bawiła w ostatnich czasach we Wiedniu. Oto przewódcy deputacji byli już w stolicy przed kilku miesiącami. Hr. Hohenwart, z którym nawiązali bliższe stosunki, radził im wniesienie memorjału do węgierskiego ministerstwa. Inni posłowie odmówili im poparcia, wobec czego powstała myśl urządzenia zbiorowej deputacji, która przyszła do skutku dzięki materjalnej pomocy Dymitra Stourdzy. Znaczna część członków deputacji, niezadowolona z jej rezultatu miała okazać skłonność do zawarcia ugody z Węgrami.

Narodni Listy donoszą, iż w sprawie katastrofy przybramskiej udali się w dniu 10. b. m. posłowie do rady państwa, Mixa i Kaftan do ministra skarbu z przedstawieniem, iż wobec zbytniego przeciążenia zobowiązaniami tamtejszej kasy brackiej, państwo jako właściciel kopalni winno przystąpić do sanacji takowej. Dr. Steinbach oświadczył, że ze swej strony uczyni wszystko, byle rozwój kopalni nie ucierpiał w niczem, oraz, że państwo zadość uczyni swym zobowiązaniom wobec kasy brackiej. W podobnym duchu dał też zapewnienie minister rolnictwa hr. Falkenhaym.

Polit. Corr. donosi z Rzymu iż zupełnie bezzasadną jest podana w niektórych pismach wiadomość, jakoby między Stolicą św. a rządem rosyjskim przyszło do porozumienia w sprawie liturgicznego języka w Królestwie Polskiem. Podczas całej poufnej misji pełnomocnika rosyjskiego przy Watykanie Izwolskiego, nie regulowano między kurją a gabinetem petersburgskim żadnej kwestji, prócz sprawy, dotyczącej obsadzenia osieroconych stolic biskupich w Rosji. Co do jednego z tych biskupstw, jeszcze wakującego, toczą się obecnie rokowania. Porozumienie nie nastąpi jednak, jak się zdaje, przed przyszłym konsystorzem papieskim.

Moskalofilizm młodoczeski skorzystał ze sposobności wycieczki Sokołów Czechów do Nancy, aby znów przypomnieć się światu z cynizmem, którego istotnie potrzeba sporą posiadać dozę, aby mieć odwagę do jawnego głoszenia sympatyj dla caratu. Świeżą takiej odwagi próbkę znajdujemy w morawskiej siostrzycy *Narodnich Listów*, w *Morawskich Listach*, gdzie w artykule, omawiającym udział Czechów w uroczystościach gimnastyków francuskich, następujący charakterystyczny ustęp spotykamy: „Teraz kiedy prezydent pierwszej republiki w Europie uściskał ręce posłów czeskich, a wuj cara przed herbem korony czeskiej uchylił kapelusza, niemożebnem jest powtórzenie się Lasseriady i Auerspergjady: Sokół czeski zaniósł sztandar lwa czeskiego do boku koguta galickiego i orła rosyjskiego i w ten sposób znaleźliśmy — acz na krótki jeno czas — w sąsiedztwo, z którego możemy być istotnie dumni. Będzie też staraniem naszem, abyśmy utrzymali to uzyskane pobliże, wzmocnili je i jak najgorliwiej pielęgnowali. We Francji wiedzą, że w Austrji żyje naród, którego serce bije dla słowiańskiej (?!) Rosji, naród, który życzy Francji wszystkiego najlepszego i w tej republice nie będzie zapewne nikogo, ktoby milczał wówczas, kiedy nam krzywda się dzieje. Nasze skargi i żale znajdą we Francji zawsze ucho i serce otwarte. *Slava* Francji! *slava* Rosji! *slava* sokolstwu!" Carat i sokolstwo... Nie ma co mówić, w ładnem towarzystwie lokują *Morawske Listy* ideę sokolską.

Mosk. Wied. mienią wizytę carską w Kilonji jedynie aktem grzeczności i żywo polemizują z wrzekomymi zabiegami prasy niemieckiej, która usiłuje wykazać większe korzyści dla Rosii za zbliżenie się jej do Niemiec, aniżeli do Francji. Twierdzenie tego rodzaju — woła *M. W.* — jest czystą iluzją. Tak samo, jak wizyta Wilhelma II. w Rosji, w r. 1890, nie przeszkodziła w r. 1891 uroczystościom w Kronsztadzie, tak samo obecny zjazd w Kilonji nie wpłynie na dalszy rozwój stosunków międzynarodowych. Że przyjaźń francusko-rosyjska, jak przedtem, tak i teraz spoczywa na podstawie granitowej — tego dowodzi wizyta w. ks. Konstantego w Nancy.

Nat. Ztg. berlińska dowiaduje się, z „autentycznego źródła," że car nie wypowiedział był w Kilonji owej deklaracji, przez *Köln. Ztg.* przytoczonej. Sama natomiast wizyta jego na ziemi niemieckiej umacnia w przypuszczeniu — rozumuje dalej to pismo — iż Aleksandrowi III. ani się śni, pozwolić Francuzom na narzucenie mu wojny z Niemcami o Alzację.

Swoboda bułgarska donosi, iż akt oskarżenia przeciw aresztowanym w sprawie morderstwie Belczewa został już wygotowany. Pewną część uwięzionych wypuszczono z więzienia za złożeniem kaucji.

Tägliche Rundschau dowiaduje się, iż książę Bismark okazuje gotowość do uczynienia pierwszego kroku dla pogodzenia się z cesarzem Wilhelmem. Książę jeszcze przed swą podróżą wiedeńską zamierza uprassać u dworu o audjencję, celem dania koniecznych wyjaśnień w sprawie wypadków ostatnich kilku lat.

Rada państwa.

Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. czerwca. (*W komisji walutowej*) oświadczył minister skarbu, że pogłoska o zamiarze odroczenia sprawy walutowej w parlamencie, pozbawiona jest wszelkiej zgoła podstawy.

Następnie oświadczył minister, że rozumie się samo przez się, iż fundusze uzyskane z pożyczki użyte zostaną na uregulowanie stosunków monetarnych, to jest na wykupno i pokrycie not państwowych.

W tej kwestji są poglądy rządu te same, co poglądy, wyłuszczone we wniosku posła Plenera.

Komisja przyjęła poprawkę p. Steinwendera tej treści: „Komisja zgadzając się w zasadzie na to, aby złoto uzyskane przez pożyczkę użyte zostało na cele monetarne, t. j. na wykupno lub pokrycie not państwowych, przechodzi do debaty nad ustawą o walucie koronnej."

Debatę nad tą ustawą rozpoczęto.

Wiedeń 13. czerwca. Wiadomość *Sonn u. Monntags Ztg.* w sprawie odroczenia przedłożenia walutowego, jakoteż podobną wiadomość *Pester Loyda* nazwał minister skarbu na posiedzeniu komisji walutowej jako zupełnie zmyśloną.

Struszkiewicz zostanie zamianowany nie, jak błędnie doniesiono, radcą dworu w ministerstwie handlu, jeno inspektorem gospodarstwa krajowego dla Galicji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. czerwca. *Neue fr. Presse* zapewnia, że p. Struszkiewicz zostanie wkrótce mianowany radcą dworu w ministerstwie rolnictwa. (Nasz korespondent wiedeński sygnalizował już dawno tę nominację. *Pr. Red.*).

Według porozumienia pomiędzy obu ministrami skarbu, proceder parlamentarny z przedłożeniami walutowemi dopiero w jesieni zostanie ukończonym. Z Buda Pesztu donoszą w tej mierze: „Skutkiem zwłoki w załatwieniu przedłożeń walutowych przez austrjacką komisję walutową, nie uzyskają one mocy ustaw przed nadejściem feryj parlamentarnych. Rząd węgierski chce bowiem wyczekiwać ewentualnych modyfikacyj, jakie ze strony austrjackiego parlamentu na przedłożeniach rzeczowych będą przedsięwzięte". Zdaje się przeto, że parlament austrjacki pomimo wszystko uporа się już teraz z przedłożeniami w mowie będącemi, a odroczenie definitywnego załatwienia ograniczy się jedynie do węgierskiej izby magnatów, aby ta mogła zaakceptować dla Węgier zmiany, ewentualnie przedsięwzięte przez austrjacką radę państwa.

Praga 13. czerwca. Komitet czeskiej wystawy krajowej odbył wczoraj ostatnie posiedzenie swoje Dochody z wystawy uczyniły 1 606 592 zł.— wydatki zaś 1,594.317.

Petersburg 13. czerwca. *Russkij Inwalid* konstatuje, że zjazd w Kilonji miał cechę nader serdeczną, i jako nowa rękojmia dla trwałości pokoju europejskiego, wszędzie obudził echo sympatyczne.

Wiedeń 13. czerwca. Słychać, że znany z głośnego w swoim czasie procesu spekulant giełdowy Kuffler, umknął ponownie, zdefraudowawszy około 2 miljony zł.

Warszawa 13. czerwca. Budowę i eksploatację obwodowej kolei żelaznej miasta Łodzi obejmującej dziewięć wiorst, otrzymał przedsiębiorca kolejowy i bankier warszawski J. G. Bloch. Zapewniają, że car z carową przybędą do Warszawy i zabawią w niej dni kilka. Na to, aby cenzor Jankulio nie został prezesem dyrekcji warszawskich rządowych teatrów, wpłynął baron Medem, pomocnik Hurki. Oparł on się temu stanowczo, twierdząc, że nominacja Jankulia niepotrzebnie drażniłaby społeczeństwo polskie — i rządowi przysporzyłaby trudności. Przyszły prezes będzie jednak miał komitet nadzorczy, czy kontrolujący.

Wiedeń 13. czerwca. Wiadomość, jakoby rozprawy nad przedłożeniami walutowemi miały być odroczone, zdaje się prostym manewrem giełdowym, który o tyle wywarł skutek, że giełda początkowo była mdła. Zdaje się przeciwnie rzeczą pewną, że rada państwa jeszcze na obecnej sesji ukończy sprawę walutową. Sesja potrwa więc zapewne do drugiej połowy lipca.

Sofja 13. czerwca. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznał książę Ferdynand w Anglji, zrobiło w całym kraju najlepsze wrażenie. Dzienniki poświęcają odwiedzinom tym artykuły pełne zapału.

Londyn 13. czerwca. Książę bułgarski złożył w sobotę wizytę ks. Walji, a w niedzielę był u niego na śniadaniu. Wieczorem odjechał do Bułgarji, wyrażając przy pożegnaniu radość swą z powodu przyjęcia jakie mu tu zgotowano.

Petersburg 13. czerwca. *Russkij Inwalid*, urzędowy organ ros. ministerstwa wojny, podnosi serdeczny charakter spotkania się obu cesarzy w Kilonji, który jest nową rękojmią trwałości pokoju europejskiego.

Bruksela 13. czerwca. Robotnicy w Mittelbechen i Borinage uchwalili zaniechać wszędzie robót w dzień wyborów i obledz całą masą lokale wyborcze. Pochodów natomiast nie będzie się urządzało. Wszyscy pracodawcy otrzymali od robotników memorjał, domagający się zawieszenia robot na dzień wtorkowy.

Paryż 12. czerwca. W powrocie z wczorajszych wyścigów został Carnot przez dwóch napastników haniebnie zelżony. Oba indywidua aresztowano; ludność urządziła Carnotowi owację.

Barcelona 13. czerwca. Wszystkie place, porty i budynki rządowe obsadzone wojskiem. Dwa pułki kawalerji obozuje na placach targowych i przedmieściach, patrole policji i żandarmerji wzmocnione. Tłumy ludu mimo to napadają od czasu do czasu na sklepy i mieszkania bogatych. Aresztowanych hersztów lud odbił. Gubernator nakazał pozamykać sklepy. Powstańcy uzbrojeni są w rewolwery.

Barcelona 13. czerwca. Wzburzenie umysłów nie ustaje. Między wojskiem a bastującymi robotnikami przyszło wczoraj kilka razy do starć, przyczem wiele ludzi odniosło rany. Wszyscy właściciele fabryk w mieście i w okolicy zawiesili ruch w swych zakładach aż do ukończenia bastówki. Z powodu zaprowadzonego stanu oblężenia ściąga komendant miasta załogi z prowincji.

Wiedeń 13. czerwca. Na dzisiejszy targ na bydło spędzono 4719 sztuk, z tych 1019 galicyjskich. Płacono je po 51 do 57 zł za cetn.

Wiedeń 13. czerwca. Giełda zbożowa Pszenica na czerwiec 8.75, na jesień 8.19. żyto na czerwiec 8.66, na jesień 8.43, owies na jesień 5.84, kukurudza na sierpień 5.29.

Linc 13. czerwca. Na moście kolejowym koło Praegarten, na linji kolejowej kolei państwowej Linc-Budziejowice, wjechały na siebie dwa pociągi towarowe. Jedenaście wagonów zostało zdruzgotanych. Wszyscy ludzie, jadący z tymi pociągami, wyszli cało.

Paryż 13. czerwca. W lesie Fontainebleau wybuchł pożar i przybiera także rozmiary, że o ugaszeniu go nie może być mowy. Jedyna nadzieja w tem, iż deszcz ulewny położy mu koniec. Skonstatowano, iż ogień wybuchł równocześnie w 12 punktach.

[illegible] we Lwowie

dnia 13 czerwca 1892 r

HOTEL ŻORZA. F. Michlstetter z Żółkwi. J. Vivien z Poznańki. M. Milhofer z Wiednia. B. Wiszniewski z Tłumacza. M. br. Błażowski z Nowosiółki. E. Stryjska ze Śniatynki. Dr. A. Dulęba z Lutowisk. J. Neuhold, E. Latterer, A. Chavanne, A. Lukas z Węgier. T. Małachowski z Krakowa. L. Horodyski z Krogulca. P. Thos z Przemyśla. S. hr. Tarnowski z Krakowa. O. Orłowski z Połowiec. A. Milde z Wiednia. A. Hulimka z Mycowa.

HOTEL IMPERIAL. A. Bogusz z Drohowyża. Z. Tatarowicz z Sędziszowa. H. Ostersetzer z Podwołoczysk. W. Anisch z Drohowyża. B. Wolański z Jazłowic. A. Wechsler z Wiednia. W. Gołębski z Krasnolesic.

HOTEL FRANCUSKI. S. Alscherowa ze Złoczowa. I. Kotarski z Oleszyc. Hr. W. Chodkiewicz z Wołynia. I. Dworzak z Tomaszowa. H. Schindler z Brzeżan. H. Haunold z Rzeszowa. A. Retzer, A. Popper, I. Karesch z Wiednia.

NADESŁANE.

Jego c. i k. Wysokość Arcyks. Albrecht z okazji podróży inspekcyjnej w Galicji zwiedzał na dniu 23. maja budowę koszar w Jaworowie i przy tej sposobności zaszczycił dłuższą rozmową przedsiębiorcę tej budowy p. Józefa Turka, budowniczego ze Stryja. Tak p. J. Turkowi, jakoteż burmistrowi miejscowemu wyraził J. c. i k. Wysokość Arcyksiążę najwyższe zadowolenie za roboty budowlane, prowadzone z największą precyzją.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 13 Czerwca 1892 r.

	płaca	żąda
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 50	216 5
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	248 50	246 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	[illegible]	240
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		21[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible] 9	[illegible]1 60
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. pr.	[illegible]7 5	8 9
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	[illegible]	98 9[illegible]
krajowego 4 i pół proc. w. a.	[illegible]8 50	[illegible]9 20
kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.		
4-proc. w. a.	6 8	[illegible]7 [illegible]
4-proc. w. a. lo.	[illegible]6 [illegible]	[illegible]5 8
4 i pół pr. w. a.	99 4	[illegible] 10
5-proc. w.	70	[illegible]5 4[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. [illegible]	60	62
[illegible]	8	[illegible]6
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu [illegible] Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a.	60	
Obligi za 100		
[illegible]misacyjne galic. 5% m.	4 [illegible]5	4
dto. funduszu propinacyjnego	24 —	[illegible]4 70
dto. funduszu propinacyjnego	[illegible] 5	[illegible]
[illegible] Banku kraj. I. Em.		[illegible] 7[illegible]
II.	[illegible]1	7
[illegible] kraj. 5% w. a.	1 4 5[illegible]	
4½% w.	[illegible]7 8	9
4½% w.	80	9 —
Losy		
Miasta Krakowa	[illegible] 50	4 0
Stanisławowa	[illegible] 50	[illegible] 5[illegible]
Monety		
Dukat cesarski	5 6[illegible]	5 7[illegible]
Napoleondor	4 4[illegible]	9 52
Imperjał	9 70	
Rubel srebrny	1 25	[illegible]
papierowy	1 18[illegible]	5[illegible]
[illegible]	[illegible] 5	8 [illegible]5

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Czerwca 1892.

(godz. 2 min. — po południu)

	[illegible]	popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 [illegible]0	67
węgierskie banku kredytowego	[illegible]6 [illegible]	368 50
Banku anglo-austrjackiego	15[illegible] 5	[illegible]5 [illegible]
Unionbanku	[illegible]8 [illegible]	4[illegible] —
kolei Karola Ludwika		[illegible]8 [illegible]
kolei północnej	93 [illegible]	[illegible] 5
kolei południowej [illegible]	[illegible] 7	10[illegible] [illegible]
kolei państwowej	[illegible]6 [illegible]	3[illegible]6 50
kolei [illegible]	4 50	[illegible]4 50
kolei [illegible]	97 —	[illegible] —
Losy tureckie		—
Losy [illegible]	[illegible] —	159
[illegible]	9 —	177 75
galicyjskie [illegible]	5 —	[illegible]
Akcje kolei [illegible]	[illegible]37 75	38 [illegible]
[illegible]		
[illegible] B[illegible]	[illegible] [illegible]0	[illegible] 7
[illegible]	[illegible]1 [illegible]	
	[illegible]6 75	[illegible]
	[illegible] [illegible]	[illegible]
	—	—
[illegible]	[illegible]15 3	[illegible]0 [illegible]
[illegible]		—
[illegible]	— —	9[illegible] [illegible]9 ½
Giełda dnia [illegible] Czerwca 1892 r.		
godz. [illegible] po południu		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardzkiej)		
[illegible]	—	

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 13. czerwca 1892.

Lwów: pszenica 8.90 do 9.—, żyto 7.75 do 8.—, jęczmień 6.— do [illegible], owies 6.75 do [illegible].40, rzepak nowy 9.50 do 10.—, groch 6.50 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, nasienie lniane 11.— do 11.25, bób 12.— do 12.50, bobik [illegible] do [illegible], hreczka 9.[illegible]0 do 11.50, koniczyna czerwona —.— do —.—, biała —.— do —.—, szwedzka —.— do —.—, kminek 19.— do 21.—, anyż 28.— do 29.—, kukurudza 6.— do 6.1[illegible], chmiel nowy za 65.— do 70.—, spirytus 15.50 do 1[illegible].—.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 9.90 do 10.25, czerwona 9.5[illegible] do 10.[illegible]0, żółta [illegible].30 do 10.—, żyto 8.50 do 9.[illegible]0, jęczmień browarny [illegible].50 do 8.—, pastewny 7.— do 7.[illegible], owies 6.75 do 7.15, hreczka —.— do —.—, groch —.— do —.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, biała —.— do —.—, rzepak stary 1[illegible] do 11.50 zł.

Tendencja co do pszenicy niezmienna, co do żyta słaba.

Rzeszów: [illegible]

Budapeszt: pszenica na wiosnę 8.6[illegible] do 8.6[illegible], na jesień [illegible] do [illegible], kukurudza na czerwiec 4.92 do 4.9[illegible], na lipiec sierpień [illegible] do [illegible], owies na czerwiec [illegible] do [illegible], na jesień [illegible] do [illegible], rzepak na sierpień-wrzesień [illegible] do 11.70. Spirytus kontyng. bez podatku 17.— do 17.50.

TEATR LETNI.

Dziś

Ostatni gościnny występ pana **Józefa Kotarbińskiego**, artysty teatrów warszawskich.

Intryga i miłość

tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera.

OSOBY:

Pan Walter, prezydent na dworze niemieckiego księcia	Zboiński
Ferdynand, syn jego major	Kotarbiński
Kalb, marszałek dworu	Walewski
Lady Milford, faworyta	Pankiewicz
Wurm, prywatny sekretarz księcia	Wysocki
Miller, muzyk	Szobert
Jego żona	Ciesnocka
Ludwika, ich córka	Stachowicz
Zofja, pokojowa Lady Milfort	Chmielińska
Pokojowy księcia	[illegible]
Lokaj prezydenta	Stozewski
Lokaj Lady Milfort	Orpiński

Straż. — Sługy.

Jutro przedstawienie składane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze, najtaniej poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Cukiernia J. Wierzbickiego, Lwów, poszukuje **ucznia do praktyki.** 472

Wózek dla chorych kompletnie nowy do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomości udzieli administracja „Dziennika."

Kamienica dwupiątrowa z obszernemi oficynami do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela od 3. do 4. po południu ul. Chorążczyzny l. 13, I p.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Ajencja anonsów „Impressa" we Lwowie ogłasza wszelkie zlecenia (anonsy) bardzo tanio we wszystkich żądanych krajowych dziennikach.

Eksport piwo okocimskie na miarę, zimne i gorące śniadania, poleca handel korzenny *Ignacego Czaporowskiego*, ulica Jagiellońska l. 15, we Lwowie. 455

Pochodnie naftowe wynalazku *Adama Bratkowskiego*, jedynie prawdziwe, zaopatrzone marką ochronną i firmą do nabycia u wynalazcy w gmachu hr. Skarbka lub w handlu Wgo *Antoniego Halskiego*, pl. Marjacki.

Ekonom, żonaty, młody, lat 32, może się wykazać dobrą rekomendacją, który pozostaje dotychczas w miejscu większym skarbie, poszukuje posady ekonoma lub kontrolora od 1. lipca 1892 r. Łaskawe zgłoszenia W. Styczyński w Karaniu poczta Chołojów. 479

Dra Jasińskiego PORADNIK dla Kaszlących 50 ct.

MAGGI Przyprawa zupowa jest interesującą nowością na targu produktów żywności i w flaszeczkach od 45 centów do nabycia u *Jana Dutkiewicza* we Lwowie. 1588

Zarząd Dóbr Zameczek rozseła

szparagi ogrodowe

po 40 ct. kilo; przy odbiorze 4 kilo franco.

Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk** w Żółkwi. 1578 1—2

Kompot brusznicowy z lasów Szumawy w Czechach, w faseczkach 5 kilo po zł. 2·30, przy 100 kilach taniej — oba smażone w dobrym cukrze, dobrze opakowane, przyseła za zaliczką Franc. Tvrzick'y, Prachatice. — Zlecenia przyjmuje i wyjaśnienia daje A. Tabor, Trzeinica. 1622 1—2

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

Ważne dla emerytów. W Brzuchowicach pod Lwowem przy stacji dom z ogrodem do sprzedania. Wiadomość w administracji.

Kancelarja prawnicza dla spraw administracyjnych em. starosty Reichelta, we Lwowie, została przeniesiona na ulicę Pańską 9.

Józef Radomski, masseur najzdolniejszy, po odbyciu praktyki przy Wnych pp. doktorach jedynie specjalistach, poleca się z wykonaniem miesienia ciała, tak zewnętrznie jak i wewnętrznie, tak, że podług metody ks. Kneippa, procedury zimną wodą; podejmuje się wszelkich opatrywań i usług przy chorych tak w dzień jak i w nocy. Adres: ul. Szeptyckiego l. 2?.

Na czas wyścigów konnych lwowskich. W dworku pod nr. 9, ul. Stryjska kilka kroków przed rogatką Stryjską, a kilkadziesiąt kroków od toru wyścigowego, jest do wynajęcia nowo zbudowana drewniana stajnia w ogrodzie na 20 koni wyścigowych, urządzona stosownie dla koni rasowych. Pojedynczo również się wynajmuje. Bliższych wiadomości udzieli pani Józefa Clement, mieszkająca w powyższym dworku. Adres: Lwów, ul. Stryjska l. 9. 4?5

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, 3 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

4 pokoje i kuchnia od 1. lipca. Zimorowicza boczna 7. B. 487

3 pokoje, nyża, kuchnia, weranda, ogródek zaraz do najęcia. Ul. Sapiehy 5.

W Stynawie poniżej Skolego ćwierć mili od stacji kolejowej w Lubieńcach są letnie pomieszkania do najęcia. Okolica górska, kąpiele rzeczne i żętyca na miejscu. Wiadomość pod „Willegiatura" poste restante Lubieńce. 482

Młody człowiek,

Czech, żonaty, z kupieckiem wykształceniem, znający języki: czeski, rosyjski, niemiecki i polski, pragnie otrzymać miejsce magazyniera lub temu podobne w handlach z mąką, węglem, drzewem, przy gospodarstwie lub jakiejkolwiek fabryce. Może złożyć kaucję w wysokości kilkuset zł. Posiada dobre świadectwa.

Bliższa wiadomość pod adresem: *Karol Czermak*, hotel Lenz w Brodach.

Za zł. 3.500

do nabycia interes nadzwyczaj korzystny, bo przynoszący zysku czystego rocznie do dwóch tysięcy zł

Osobiste prowadzenie interesu nie potrzebne — firma protokołowana i koncesjonowana.

Bliższej informacji udzieli łaskawie „Dziennik Polski." 1602 1—5

We Wiedniu

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

Wiedeń, I. Giselastrasse 1,

dostarcza wszystko co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik ilustrowany *gratis i franco.* 1411 1—?

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ bez premii
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4½ węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną ¼ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ¼ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 1021 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Nowość! Nowość!

Wodę kolońską konwaljową

odświeżającą, świetnie woniejącą konwalją **wodę kolońską** poleca flasz. po 50 ct. i 75 ct. aptekarz **A. Rapaport.** 1630 1—6

Poszukuję APTEKI większej

do wydzierżawienia lub kupna

z obrotem 10 do 15 tysięcy.

Władysław Biliński,

1614 magister farmacji w Żółkwi. 1—1

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po zł. 2·80, 3·60, 4·25, 5·50 i 6 poleca handel płócien i bielizny **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Hotel wraz z restauracją

1620 **do wydzierżawienia** 1—4

w jednem z większych miast Galicji; w najlepszym punkcie położony, pod przystępnymi warunkami co się tyczy odkupna inwentarza.

Wiadomość w Administracji.

MORSZYN

Zdrojowisko solankowo borowinowe,

Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,

otwarty od 10. Maja.

Lekarz kierujący

Dr. Wilhelm Strzechowski.

Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey.** 1439 1—?

Pragniesz odzyskać siły i apetyt, dobry sen i dobre wyglądanie

radzę sumiennie

KNEIPPOWKĘ

niezrównaną wódkę z ziół leczniczych

Ks. Kneippa.

Cena flaszki 1 zł.

Do nabycia tylko

w składzie materjałów

LEOPOLDA LITYNSKIEGO

we Lwowie

przy ul. Kopernika l. 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1583 b 1—?

Już wyszedł

Przewodnik kolejowy

dla Galicji i Bukowiny do miejsc zdrojowo-leczniczych

1585 **w kraju i zagranicą** 1—1

oraz do ważniejszych miejscowości Europy środkowej z **mapą przeglądową.** Ułożył Eust. Kossonoga, inż. kolei państwowej.

Cena 20 ct.

Jestto **jedyny** ***„Rozkład jazdy na kolejach"***, w którym bez mozolnego szukania znaleść można dokładną informację. — Do nabycia na **stacjach** i w **księgarniach**, a za nadesłaniem należytości za przekazem pocztowym, od nakładcy **J. M. Himmelblaua w Krakowie,** otrzyma się dziełko franco.

Płaszcze gumowe i z Loden nieprzemakalne po 12, 15, 20, 30 do 50 zł. poleca 1473 1—1 **Marcin Müller** we Lwowie *ulica Halicka liczba 17.*

Ostrzeżenie!

Baczność na futra, meble i wszelką garderobę!

Mole grasują w tym roku z potrójną niż zwykle zajadłością.

Jedna tylko broń pewna przeciw molom!

ANTYMOLINA

Cena pudełka 40 ct.

Wyrób i wyłączna sprzedaż w Składzie Materjałów

LEOPOLDA LITYNSKIEGO

LWÓW, KOPERNIKA 2.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1586 a 1—?

Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1602 1—18 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

¼ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Knysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

Uwiadomienie!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otrzymałem nowy transport **TAPET i DEKORACYJ** pokojowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Polecam meble polstrowane według wszelkich możliwych wzorów i wykonuję takowe w własnej pracowni, utrzymuję na składzie: ceraty angielskie na meble, żaluzje, story patyczkowe i drelichowe według najnowszych systemów, dywany do okrycia mebli, portjery, kapy na stoły i łóżka. Materace włosienne i wkładki sprężynowe do łóżek. — **TAPETY z ubiegłego sezonu** sprzedaję niżej cen fabrycznych.

Dla uniknięcia wszelkich pomyłek, upraszam o dokładne podanie adresu:

TYTUS TURKOWSKI, Lwów, ul. Hetmańska l. 10.

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności pozostaję z wysokiem szacunkiem i poważaniem 1490 1—?

Tytus Turkowski.



GARNITURY MŁOCARNIANE,

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu

polecają: 1248 a 1—?

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

Ziółka Dra Seeburgera.

Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.

Cena paczki 20 centów.

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 b 1—?

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

MAGAZYN SUKNA i towarów wełnianych

1289 1—? poleca

nowości na sezon letni

jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.

— Próbki zawsze przygotowane. —

Zdrojowisko i stacja klimatyczna

TRUSKAWIEC

otwiera w bieżącym sezonie kąpielowym (15 Lipca b. r.) wziewalnię solankową, iglicową i t. d. według najnowszego systemu Wassmutha w Wiesbadenie. 1566 1—1 **Zarząd.**

500 **SYNAPIZMY RIGOLLOT**

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

Meble solidne, eleganckie, tanie

w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franka** w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Poltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1 50 ct

OGŁOSZENIE.

Realność w Przemyślanach pod L. k. 211 w śródmieściu położona, składająca się z domu mieszkalnego o pięciu pokojach z przynależytościami i ogrodu częścią warzywnego częścią owocowego, dobrej gleby w obszarze 1 morg 200☐ sążni, przynosząca rocznie 300 zł. w. a. dochodu, — jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w kancelarji Wydziału powiatowego w Przemyślanach. 1609 1—1

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze.

Doskonały napój dyetetyczny.

8 5 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN · FEINSTE QUALITÄT · CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO · MÄSSIGE PREISE · LEICHTLÖSLICHER CACAO 1 KO. 200 TASSEN · Nahrhaft

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. 1.819. 1610 1—1

KONKURS

na posadę lustratora majątków gminnych.

Płaca roczna 800 zł. Ryczałt na objazdy rocznie 400 zł. Posada w pierwszym roku prowizoryczna.

Kandydaci mają się wykazać znajomością ustaw administracyjnych, praktyką przy Reprezentacjach powiatowych i znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego najdalej do dnia 1. lipca 1892.

Objęcie obowiązków nastąpić ma w ciągu miesiąca lipca 1892.

Wydział powiatowy.

Tarnobrzeg, dnia 31. maja 1892

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłasza niniejszem konkurs na posadę wędrownego nauczyciela weterynarji z płacą roczną w kwocie 1.500 zł. i ryczałtem rocznym na koszta podróży w kwocie 500 zł. w. a.

Zadaniem wędrownego nauczyciela weterynarji, który jest funkcjonarjuszem krajowym, jest:

1. Udzielać nauki weterynarji w krajowych niższych szkołach rolniczych w osobnych kilkutygodniowych kursach popularnych według planu, przez Wydział kraj. zatwierdzonego i w kolei, przez Wydz. kraj. wskazanej.

2. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom rad i wskazówek, odnoszących się do hygienicznego utrzymania i pielęgnowania zwierząt domowych, ich ratowania w razie wypadków, pomocy przy porodach, zapobiegania chorobom i zarazom, i w ogóle wskazówek z dziedziny hygieny i weterynarji, praktycznemu rolnikowi potrzebnych.

3 Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydz. kraj. fachowej opinji, odnoszącej się do spraw, stojących w związku z zastósowaniem nauki weterynarji i przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Bliższe określenie obowiązków obejmuje osobna instrukcja służbowa przez Wydz. kraj. wydana. Chcący ubiegać się o tę posadę, która **obsadzoną będzie prowizorycznie** i na razie tylko **na rok jeden**, winni wnieść do Wydz. kraj. udokumentowane podania swoje najdalej do dnia **15 lipca 1892 r.** i przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. Świadectwa, udowadniające kwalifikację do zajmowania posady o którą kompetują, mianowicie:
   a) Świadectwo ukończonych z dobrym skutkiem studjów fachowych;
   b) Dowód dłuższej i z powodzeniem odbytej praktyki weterynaryjnej;
2. Metrykę urodzenia;
3. Dokładny życiorys, wykazujący tak studja odbyte, jak i dotychczasowe zatrudnienie.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali.

Z Rady Wydziału krajowego, Król. Galicji i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 10. maja 1892. **GROTT** w. r. 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattn[illegible]